Nr 18 | Kraków, dnia 4 maja 1919 r. | Rok VII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: **KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4.** Telefon 1236.	Redaktor naczelny: **Józef Rączkowski.**	Cena ogłoszeń: **3 korony** za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Polsce . . . . 12 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 40 hal.	**Wychodzi co niedzielę.**	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Święto Konstytucyi.

Przez całe lata niewoli święcił naród polski uroczyście dzień 3-go maja, jako rocznicę zaprzysiężenia wielkiego aktu państwowego, którym była konstytucya, znana w historyi pod nazwą Konstytucyi 3-go Maja. Święciliśmy tę rocznicę zawsze z uczuciem dumy, gdyż zdawaliśmy sobie dokładnie sprawę z tego, że Konstytucya 3-go Maja była najwymowniejszem świadectwem odrodzenia się naszego narodu, odrodzenia pod sztandarem wybitnie demokratycznym, a czuliśmy wszyscy, że cała przyszłość Ojczyzny spoczywa na masach ludowych narodowo uświadomionych i używających pełni praw obywatelskich. Była więc Konstytucya majowa pierwszym przejawem demokratyzacyi narodu całego, tem znamienniejszym, że przyszła w czasie, gdy się tego nikt nie spodziewał, gdy w ościennych państwach święcił jeszcze tryumfy absolutyzm, a Francya pławiła się właśnie we krwi, ażeby wywalczyć p r a w a c z ł o w i e k a. Dziś święcimy tę rocznicę z uczuciem podwójnie radosnem, bo nareszcie przypadło nam w udziale święcenie jej we wolnej, niepodległej Polsce, w chwili gdy w Warszawie obraduje Sejm Konstytucyjny, który stanowi niejako dalsze ogniwo w łańcuchu naszego życia politycznego, ogniwo, związane bezpośrednio z tem, które stanowiła Konstytucya 3-go Maja.

W roku 1791 w dniu 3-go maja panował w Warszawie entuzyazm nieopisany. Po wielkich pracach Sejm przyjął, a król zaprzysiągł wielki akt Konstytucyi, wypracowanej przez najwybitniejszych patryotów, ożywionych duchem nawskróś demokratycznym. Cieszyli się wszyscy. Cieszyli się mieszczanie, którzy zyskali równe szlacheie prawa, cieszyli chłopi, których prawo brało odtąd w opiekę. Na ówczesne stosunki konstytucya była, jak wspomnieliśmy, bardzo wielkim krokiem naprzód. Gdy w innych państwach chłopi stanowili jeszcze przedmiot, pozbawiony wszelkich praw, konstytucya dawała masom włościańskim opiekę prawa narówni z innymi stanami. To była w owych czasach rzecz olbrzymia.

Dzisiaj, w 128 lat po owym wielkim dniu, jakżeż stosunki są inne! Dziś w Warszawie obraduje znowa Sejm, powołany również do tego, aby wypracować konstytucyę. Ciężkie położenie państwa, odrodzonego na gruzach zdruzgotanych państw rozbiorczych, konieczność załatwiania najbardziej piekących spraw, sprawiły, że Sejm ustawodawczy nie opracował dotąd konstytucyi państwa polskiego i że nie może uświęcić tej wielkiej rocznicy uchwalenia nowej konstytucyi. Jednakowoż dziś już widać, że Sejm ten nawiąże do owych wielkich tradycyi i że opracuje konstytucyę, która godnie będzie mogła stanąć obok tej z 3-go Maja, oczywiście w dostosowaniu do dzisiejszych warunków.

Sejm ustawodawczy, radzący dziś w Warszawie, przedstawia obraz zgoła inny, niż ten Sejm Wielki, który uchwalił konstytucyę 3-go Maja. Tam widziało się tylko karmazyny, kontusze, tu dzisiaj widzi się chłopskie sukmany, widzi się szare stroje przedstawicieli mas ludowych i robotniczych. Gdy wówczas, przed 128 laty, chodziło o prawa człowieka, dzisiaj chodzi w nowym Sejmie o u s u n i ę c i e n i e s p r a w i e d l i w o ś c i s p o ł e c z n y c h, n i e t y l k o p o d w z g l ę d e m p r a w n y m, a l e i p o d w z g l ę d e m p o s i a d a n i a. Podczas gdy Sejm z 1971 r. tworzył konstytucyę, owianą duchem demokratycznym dla r a t o w a n i a państwa, które już ginęło, dzisiejszy Sejm ustawodawczy opracowuje konstytucyę, która m a s t w o r z y ć s t r u k t u r ę w e w n ę t r z n ą n o w e g o p a ń s t w a, powstałego z gruzów, a musi ją stworzyć najbardziej demokratyczną, najbardziej odpowiadającą żądaniom i dążeniom mas ludowych, które po wiekach niedoli i znoszenia krzywd przychodzą do głosu i jako władni gospodarze w Ojczyźnie upominają się o swoje.

Konstytucya 3-go Maja przyszła, niestety, zapóźno. Nie uratowała już państwa, które w cztery lata potem zostało wymazane z mapy Europy. Przez 123 lat naród polski cierpiał niesłychane krzywdy, podczas wojny europejskiej przeszedł istną Golgotę cierpienia aż wreszcie, gdy demokracya państw zachodnich rozbiła w gruzy państwa zaborcze, oparte na starym systemie rządzenia, powstał do nowego życia. Żywot odrodzonej, niepodległej Polski, rozpoczął się w warunkach niesłychanie trudnych. Mimo to jednak, naród przetrwał okres najcięższy, potrafił przeprowadzić spokojnie wybory i dzisiaj z dumą może patrzeć na swój Sejm, który mu opracowuje konstytucyę. Święcąc tedy rocznicę 3-go Maja jako święto konstytucyi, zwracamy wszyscy umysły i serca w stronę Warszawy, do tego gmachu, w którym obraduje Sejm Rzeczypospolitej i przesyłamy wszyscy temu Sejmowi życzenie pomyślnych prac dla dobra Ojczyzny, której dobro jest najwyższem prawem.

Polska i Litwa.

Zaznaczyliśmy w poprzednim numerze, omawiając zdobycie Wilna przez wojska polskie, że nadszedł moment, w którym Polska jasno i niedwuznacznie określić powinna swój stosunek do Litwy, tembardziej, że ze względu na politykę zagraniczną i na tendencye, panujące na konferencyi pokojowej w Paryżu, odrzucające wręcz wszelkie myśli zaborcze, takie jasne określenie stosunku do Litwy jest ze wszech miar wskazane. Naczelnik państwa, komendant Piłsudski, odbywszy uroczysty wjazd do stolicy Litwy, wydał do mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego następującą odezwę:

„Do mieszkańców byłego W. Ks. Litewskiego. Kraj wasz od stukilkudziesięciu lat nie znał swobody, uciskany przez wrogą przemoc rosyjską, niemiecką i bolszewicką, przemoc, która, nie pytając ludności, narzuciła jej obce wzory postępowania, krępujące wolę, a często łamiące życie. Ten stan ciągłej niewoli, dobrze mi znany osobiście, jako urodzonemu na tej nieszczęśliwej ziemi, raz nareszcie musi być zniesiony i raz wreszcie na tej ziemi, jakby przez Boga zapomnianej, musi się zaprowadzić swoboda i prawo wolnego i niczem nieskrępowanego wypowiedzenia się o dążeniach i potrzebach. — Te wojska polskie, które z sobą przyprowadziłem dla wyrzucenia panowania gwałtu i przemocy, niosą wam wszystkim wolność i swobodę. Chcę wam dać możność rozwiązania spraw wewnętrznych narodowościowych i wyznaniowych tak, jak sami tego sobie życzyć będziecie, bez jakiegokolwiek gwałtu lub nacisku ze strony polskiej. Dlatego to piszemy, że na waszej ziemi brzmią jeszcze działa i krew się leje. Nie wprowadzam zarządu wojskowego, lecz cywilny, do którego powoływać będę ludzi miejscowych, synów tej ziemi. Zadaniem tego zarządu cywilnego będzie: 1) ułatwić ludności wypowiedzenie się co do swojego losu i potrzeb przez swobodnie wybranych przedstawicieli. Wybory te odbędą się na podstawie tajnego, powszechnego, bezpośredniego, bez różnicy płci głosowania; 2) danie potrzebującym pomocy żywności, poparcie pracy wytwórczej, zapewnienie ładu i spokoju, otoczenie opieką wszystkich, nie czyniąc różnicy z powodu wyznania lub narodowości. Na czele zarządu postawiłem Jerzego Osmołowskiego, do którego bezpośrednio, lub do ludzi przez niego oznaczonych, zwracajcie się otwarcie i szczerze we wszelkich potrzebach i sprawach, które was bolą i obchodzą. *Józef Piłsudski*, m. p."

Orędzie to wywołało w prasie różne komentarze. Pod względem politycznym orędzie naczelnika państwa miałoby było o wiele większe znaczenie, gdyby przy wydaniu go współdziałał był suwerenny Sejm ustawodawczy, który zasadniczo jest przedstawicielem zwierzchniej władzy w Polsce. Sejm niewątpliwie zajmie się tą sprawą i przy ocenie tego aktu państwowego wydanego bez swego upoważnienia, a nawet bez wiedzy, kierować się będzie względami zarówno na potrzebę najszybszego wyklarowania stosunku pomiędzy Polakami a Litwinami, jak również na prądy, panujące na konferencyi pokojowej, a wypływające z programowych punktów pokojowych Wilsona, na których zarówno Polacy, jak Litwini opierają swoje prawnopaństwowe dażności.

O Spisz i Orawę.

Zakopane, w Nowotarskiem. Dnia 14 kwietnia zjechała tutaj wojskowa misya amerykańska, by udać się na Spisz i Orawę dla zbadania tamże stosunków narodowościowych i przedstawienia ich na konferencyi pokojowej. Gdy dnia 16 b. m. misya ta wróciła ze Spiszu, zjawiła się u niej delegacya, złożona w dwóch trzecich częściach z górali i góralek, reszta z miejscowej inteligencyi. Imieniem całej ludności podhalańskiej przywitał misyę p. Curuś. Wyraził hołd prezydentowi Wilsonowi i oświadczył, że ludność góralska, zarówno jak ludność całej Polski wierzy niezachwianie w sprawiedliwe załatwienie sprawy polskiej na kongresie pokojowym, wierzy, że Polsce zostanie przyznany Gdańsk i Śląsk jeden i drugi, oraz Orawa i Spisz, gdzie mieszka ludność rdzennie polska. Mowca sam ma na Spiszu i Orawie wielu bliskich krewnych. Ziem tych Polacy odebrać sobie nie pozwolą i własną piersią potrafią ich obronić przed zaborczymi Czechami, gdyby tego zaszła potrzeba. Przewodniczący misyi odpowiedział po angielsku. Mowę jego przetłómaczył zebranym hr. Łubieński. Przewodniczący misyi oświadczył, że przedstawiciele koalicyi dążą przedewszystkiem do tego, by żadnemu narodowi nie stała się krzywda. I Polska nie zostanie pokrzywdzona. Będąc dziś na Spiszu, mowca przekonał się naocznie, że Spisz w ogromnej większości zamieszkany jest przez ludność, która się uważa za polską, to też wedle osobistego jego przekonania Spisz należy się Polakom (na Orawie jeszcze misya nie była). Przed samem rozejściem się p. Curuś wręczył członkom misyi na pamiątkę toporki zakopiańskie jako wyraz wielkiej sympatyi naszej do narodu amerykańskiego. Obdarowani podziękowali serdecznie za niespodziewany upominek. Delegacya góralska odeszła, wznosząc okrzyki na cześć koalicyi i Ameryki; jeden z członków misyi wzniósł okrzyk na cześć Polski. Misyę zaproszono następnie na wspólną kolacyę, na której przygrywała góralska muzyka. *Tomasz Stachurski.*

Od wydawnictwa.

Zawiadamiamy wszystkich Czytelników, że z dniem 1 maja cena „Piasta" została podwyższona. **Numer „Piasta" kosztuje obecnie 40 halerzy.** **Prenumerata roczna 16 K; w Królestwie Polskiem cena numer 30 fenigów, prenumerata roczna 12 marek.**

Do szeregu!

„Chłop potęgą jest i basta!" — powiedział największy z naszych poetów ostatniej doby Stanisław Wyspiański. I nie mylił się, boć przecież widzimy, że jak Polska długa i szeroka, to nie kto inny, ale chłop polski w pierwszym rzędzie jest gospodarzem na jej obszarach, on najrzęsiściej lał krew na pobojowiskach, choć nie za swoją sprawę, on największe płacił podatki, on najwięcej dostarczał rąk do ciężkiej pracy rolnej i fabrycznej.

Czy jednak za ten podatek krwi i mienia otrzymywał odpowiednie stanowisko, jakie mu się słusznie należało? Nie długo namyślać się trzeba, aby odpowiedzieć: Nie!

Nie myślimy tu jeszcze raz omawiać przyczyn tych krzywd, które lud polski przez tak długie czasy znosił, bo te są dobrze znane; pragniemy tylko wskazać drogę, po której idąc w przyszłości, dojdziemy do tego ideału, który tak prostemi a dosadnemi słowy określił wyżej wspomniany poeta.

Potęgą musimy być jednolitą i twardą jak granit, a wtedy nie będzie między nami chłopów socyalistów, ani więcej nikt nie pójdzie na pasku zdemoralizowanych politycznie linoskoczków, ani nie da posłuchu takim zdeprawowanym i zgangrenowanym moralnie jednostkom, jak p. Dąbal i jego towarzysze, ani wkońcu nie przyłoży żadnej wagi do tego, co będą głosiły warchoły i niedorostki polityczne z pod znaku biskupa Wałęgi.

Lud jest jeden, jak Polska długa i szeroka i pominąwszy drobne, miejscowe odmiany — widzimy, że tesame potrzeby ma uprawiający owiesek góral na Podhalu, co i smołę warzący Pińczuk poleski, czy wzorowo gospodarujący Wielkopolanin.

Tylko ludzie nieuczciwi, ludzie, którzy własne zyski mają na oku, nie liczą się z tem, że ludu na partye i partyjki dzielić nie wolno!

I nigdy nie było stosowniejszej pory, niż dziś, na podjęcie sumiennej pracy nad skonsolidowaniem ludu polskiego, dziś, kiedy pękły potrójne okowy, a srebrny ptak swobody kieruje lot ku słońcu wolności.

Zniknęły zabory; zniknęła niewola polityczna; zniknąć i przepaść na zawsze musi i niewola społeczna ludu pracującego! Głupi albo zły człowiek dziś mówić może, że lud nie dorósł do państwotwórczej pracy.

Kto widział, jak polski chłop ławą szedł do urny wyborczej, jak bardzo interesuje się on wszystkimi objawami życia politycznego i społecznego, ten uchyli głowy i przyzna, że ten chłop polski sam, a nie kto inny stanowić musi o swoim dalszym losie.

Wielkie jest już dziś uświadomienie wśród mas ludowych, co zawdzięczać trzeba w pierwszym rzędzie wrodzonej inteligencyi i pracowitości naszego ludu, a następnie tym wszystkim pracownikom dobrej woli — przedewszystkiem zaś naszym posłom ludowym, którzy stojąc twardo wśród mas chłopskich, prowadzą je wytrwale do lepszego jutra. — Gazetka nasza „Piast", rozchodząca się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, sieje zdrowe ziarno oświaty wśród łaknących czytania mas.

Ale to jeszcze nie wszystko! Widzimy przecież że mimo to wszystko całe masy chłopa polskiego chodzą niezorganizowane, co wyzyskują niesumienni agitatorzy i taniemi obiecankami, których nie spełniają nigdy, pociągają te masy dla własnych interesów za sobą.

Tak dalej być nie może!

Stronnictwo nasze przy ostatnich wyborach sejmowych wykazało największą siłę i na nas też spada obowiązek skończyć raz z tymi niezdrowymi stosunkami. Dojść możemy do tego przez stworzenie silnej i sprężystej organizacyi.

We wszystkich wsiach i miasteczkach naszych muszą powstać, w myśl „Zasad organizacyi P. S. L." („Piast" Nr. 48 z 1 grudnia 1918) komitety gminne i powiatowe i te muszą dołożyć usilnych starań, aby wytępić wśród mas ludowych obojętność dla spraw publicznych, aby te masy już raz przestały być lotnym piaskiem, który lada wiatr rozwiewa, i aby wreszcie nie pozwalały się lekkomyślnie wprzęgać do jucznych wozów, naładowanych prywatnymi interesami pierwszego lepszego agitatora.

Dziś w polskiej wsi nie powinno być mowy o innem stronnictwie, jak tylko o stronnictwie ludowem z pod znaku „Piasta", bo tylko tu interesa chłopskie, a z nimi i interesa całej ojczyzny, znajdą prawdziwą i sumienną opiekę.

Dlatego to wpisujmy się masowo na członków P. S. L., twórzmy komitety gminne i powiatowe, a gdy stworzymy silną organizacyę, to wszelkie sztuczki rozbijackie na nic się nie przydadzą, chłop polski stanie się prawdziwą potęgą i basta!

Ażeby zaś pracę organizacyjną jednolicie prowadzić, istnieje w zarządzie stronnictwa Oddział organizacyjny i na jego ręce należy zgłaszać się po informacye listownie lub osobiście w każdą niedzielę rano.

O istnieniu już zawiązanych Ludowych Rad gminnych i Ludowych Rad powiatowych, jakoteż i o nowopowstających należy zawiadomić ów Oddział organizacyjny, podając równocześnie imię i nazwisko przewodniczącego i sekretarza. — (Adres: Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast" Oddział Organizacyjny, Kraków, Mały Rynek).

Wszystkich chętnych do pracy i wierzących, że „stan kmiecy dźwignie Polskę swemi plecy" i że tylko w Polsce prawdziwie ludowej ład i porządek a z nimi i szczęście zakwitnie, prosimy o podanie dokładnych adresów, aby w miarę potrzeby móc korzystać z ich doświadczenia i wiedzy.

Oddział Organizacyjny P. S. L.

Do wiadomości!

Wszystkim politycznym paskarzom w kontuszach, frakach, chałatach, czy też sutannach, którzy chcą z chłopa nadal skórę łupić, rozszerzają najróżnorodniejsze brednie na temat zaopatrzenia ludności w drzewo, wydzierżawienia gruntów odłogiem leżących, a szczególnie reformy rolnej, podaję do wiadomości, że poseł Witos, ani żaden z nas przed wyborami chłopom ziemi ani lasów nie obiecywał — to było w naszym programie, aby chłop dostał ziemię i drzewa tyle, ile mu potrzeba — i chociażby wszyscy ci sprzymierzeńcy na łbach stawali, by do tego nie dopuścić i przez to stronnictwo nasze osłabić, my, chłopi, poprzysięgli sobie, dzieło to sprawiedliwości doprowadzić do szczęśliwego końca i pójdziemy śmiało i otwarcie naprzód, złamiemy wszelkie przeszkody, które na nieszczęście naszych wrogów nie przedstawiają dla nas żadnej trudności — a wszystkich politycznych paskarzy nie będziemy się pytać, czy im się to podoba, czy nie.

J. Padło z Kielanowic.

Chłop — gmina — rząd.

Pisał w roku 1894 jeden z profesorów uniwersytetu krakowskiego o chłopie polskim tak: „Zastanowić musi w chłopie polskim wysoki stopień inteligencyi i zdolności umysłowe tak rozwinięte i tak wielostronne, jak prawie rzadko się spotyka. W zachodnich krajach nie łatwo dojrzeć tyle wrodzonej zdatności, sprytu i przydatności do wszystkiego, a za to bez porównania więcej ciasnoty i jednostronności. Gdy chłop dotyka się nawet pierwszy raz wyższych, ogólniejszych interesów, gdy bierze udział w życiu publicznem, gdy nie używa wyrazów pochwytanych lub podsuniętych, tylko mówi z głębi własnego przekonania, uderza w nim i góruje nad wszystkiem prawdziwy chłopski rozum, wyraz, który stał się przysłowiem i który jest właściwością naszego języka, tak jak przymiot ten jest właściwością naszego ludu".

Pisane były te słowa równe ćwierć wieku temu, gdy nikt nie myślał, że się ziści ów cudów cud, że nam powstanie Polska i to Polska wolna, ludowa, z tak znakomicie przeważającym żywiołem chłopskim, w tym pierwszym od rozbioru Polski Sejmie ustawodawczym.

W Sejmie „ustawodawczym" — ciężkie to i bardzo ważkie słowo, choć łatwo z pod pióra płynie. Ustawodawczy Sejm — to znaczy więcej niż w jakiemkolwiek innem państwie parlament, bo nie tylko musimy stworzyć w chwili, gdy kraj wyniszczony i zrabowany przez wrogów, cały szereg zarządzeń, o których masa ludu nawet pojęcia nie ma, ale w dodatku pogodzić i pod jeden wspólny rząd, jak pod wielką strzechę, zaspolić Polaków z pod trzech zaborów, z których każdy był inaczej rządzony i kierowany. Zanim się to stanie, dużo wody upłynie w naszej Wiselce szarej, bo to dzieło olbrzymie, a przez pośpiech można zaszkodzić sprawie, mimo nawet najlepszych chęci. Wszak i chałupę stawiając, trzeba najpierw drzewo zwieść, belki obrobić, dopasować, a potem popierostawiać i mchem szpary pozatykać.

Są działy, jak kolejnictwo, poczta i telegraf, sprawiedliwość, które, jako że mimo ich ważności, nie sięgają tak w same trzewia społeczeństwa, stosunkowo łatwo podporządkować pod rząd warszawski; ale istnieją dwa resorty, może najważniejsze, a to sprawy skarbowe i administracya, których odrazu przerobić nie można. Ustawy skarbowe austryackie, niemieckie i rosyjskie były odmienne i odmienny do ich zastosowania stosowano aparat urzędowy.

Taksamo, a raczej może jeszcze więcej ma się rzecz z ustawodawstwem gminnem, które również w każdym z trzech zaborów było odmienne. My tu w Galicyi mieliśmy ustawę gminną bardzo nieszczególną. Wymagano od Rady gminnej, a raczej od wójta i asesorów takich rzeczy i takich wiadomości, że słusznie ktoś powiedział, iż wójt galicyjski powinien umieć, jeżeli chce sprostać zadaniu, tyle, co przynajmniej pięciu fachowych referentów w ministerstwach. Istotnie, gdyby nie ten nasz sławny zdrowy chłopski rozum i wrodzona chłopu polskiemu zdatność do wszystkiego, o jakiej na wstępie mówiliśmy, gmina galicyjska nie mogłaby się była utrzymać. Gmina nasza była finansowo za słabą, a ciężary, nałożone na nią z tytułu t. zw. poruszonego zakresu działania, czyli sprawy administracyi państwowej, wprost nieznośne, tak, że właściwą administracyę państwową w gminie prowadziła nie Rada gminna z wójtem, ale żandarm, egzekutor podatkowy i oficyał wojskowy przy starostwach.

Ustawa gminna galicyjska ma swój właściwy początek w ustawie austryackiej z roku 1849, z chwil walk o wolność i barykad na ulicach, powstała ona jako wynik walk politycznych i skutkiem tego nie była bynajmniej, już nie ideałem, ale dziełem praktycznem. Była to ustawa papierowa, dająca wójtom niesłychanie wielką władzę, której oni przeważnie nie umieli stosować, a bardzo często nadużywali. Szereg ustaw, ułożonych dla dobra powszechnego, nie był praktykowany, albo stosowany tylko pod przymusem t. zw. posłańca karnego i to, ot, aby się nazywało, że coś tam zrobiono.

Te sprawy gminne i samo pojęcie zakresu działania gminy muszą uledz gruntownej rewizyi, jak niemniej i ordynacya wyborcza do Rady gminnej. Jak najszersze prawa wyboru i wybieralności do Rad gminnych, jak najdemokratyczniejsze przepisy, tak, by wszyscy mieli możność wywierać przez swych pełnomocników wpływ na sprawy gminne — to hasło, uznawane przez nas — hasło, że tak powiemy — natury politycznej — jak najmądrzejsza ustawa gminna w interesie całego państwa, to hasło natury gospodarczej, które powinno się znaleźć poza walkami politycznemi. Jakikolwiek będzie rząd — rządem silnym być musi. By i najbiedniejszy w gminie niech ma prawo do reprezentacyi i w tym kierunku niema dość radykalnych haseł, za któremibyśmy nie poszli, ale z drugiej strony pragniemy istotnie mądrej ustawy gminnej, ułożonej nie jako wynik walk partyjnych, ale jako owoc wysiłków umysłowych wszyst-

kich partyi politycznych w celu dobra całości Ojczyzny.

Jak każdej kamienicy konieczne są porządne i silne fundamenty, tak i państwo musi mieć, o ile cała organizacya nie ma runąć, przedewszystkiem należytą ustawę gminną. W galicyjskiej gminie, która miała ustawę właściwie tylko na papierze, był największym błędem brak sił materyalnych — wszak wszyscy to wiemy dobrze. Dano gminie prawa, a nie dano środków. Dawną gminę, która była właściwie tylko osadą historyczną, zrobiono najniższą jednostką administracyjną i wywołano przez to zupełny zanik inicyatywy. Wójt i Rada gminna urzędowali z poczuciem bezsilności, co się najgorzej odbijało na ogólnem dobrze obywateli. Starostowie wyrośli na półbogów, a chłop zmalał.

Czy widział kto kiedy chłopa, któryby śmiało i otwarcie, jak obywatel do obywatela miał do starosty przystęp? Z jednej strony przesadne wyobrażenie o władzy i osobistem znaczeniu, z drugiej na zewnątrz czapka w ręku i pokorny ukłon, a w duszy ból i żal, który nie mógł wybuchnąć, bo w tylu przecież sprawach wieś zależy od urzędu.

Urzędy były i będą, bo nikt na świecie wszystkich rozumów nie pojadł — to wiemy dobrze — ale i to wiedzieć nam trzeba, że przy układaniu ustaw administracyjnych o urzędach i ich zakresie działania, trzeba możliwie wyraźnie określić stosunek władzy administracyjnej do ludności, a teraz, w Galicyi, póki nie będzie mogło jeszcze nastąpić zespolenie całej Polski, wydać w tym kierunku uzupełniające przepisy.

Zasadniczych ustaw nie zmieni na poczekaniu, a choćby się je i zmieniło odrazu, toby nie były wykonywane, ale trzeba je uzupełniać, trzeba tchnąć w ludzi nowego szczerze demokratycznego ducha, trzeba, żeby z jednej strony n. p. pan Pietraszka po roku służby w starostwie nie wyobrażał sobie, że dlatego jest hrabią Pietruszką, z drugiej zaś, by chłop, mający do czynienia w urzędzie, umiał i chciał uczcić urząd i bez poniżania się oddać mu, co się należy.

Starosta w powiecie powinien być jego gospodarzem, powinien z ludem się stykać i znać jego bóle i życzenia. Nie tyle paragrafy ustaw różnorakich powinny przeważać, ale życie samo i jego wyniki. Paragrafy, to raczej rzecz drugiej instancyi. Ustawodawstwo austryackie uczyniło starostę właściwie tylko dozorcą praw i rozporządzeń, ustawodawstwo to wogóle tchnęło duchem policyjnym — wszystko tam polegało na kontroli a nie na zaufaniu, niższy „rangą" nigdy nie miał racyi wobec wyższego. Była to „mądrość z urzędu", a skutki tego systemu ustawicznego niedowierzania i ciągłej kontroli jawnej, a więcej jeszcze tajnej, objawiły się w braku odwagi cywilnej, zupełnym zaniku inicyatywy i ustawicznem staraniu zwalania z siebie odpowiedzialności. Kto z urzędników cokolwiek swobodniej chciał postąpić, dostawał nosa, złą kwalifikacyę i t. d. tak długo, póki, albo jeśli miał więcej energii życiowej, nie plunął na to wszystko i nie znalazł innego kawałka chleba, albo nie ugiął się i, by utrzymać żonę i dzieci, stawał się podobnym do innych kacyków. Ohydny system.

Warunkiem jest dobrej administracyi, by rząd ludność, a ta rząd rozumiała, by cele rządu i środki, zmierzające do nich, były jasne. Tylko w takich okolicznościach może być zgoda między rządzącym a rządzonym, i cel — dobro Ojczyzny — osiągnięty.

Te wielkie zadania spoczywają na Sejmie ustawodawczym, w którym większość ma lud wiejski. W jego przedstawicielach sejmowych leży cała serdeczna nadzieja i pewność, że, jak mówiliśmy na wstępie, zdrowy chłopski rozum wprowadzi okręt państwowy na spokojne i pewne wody.

Wieliczka w marcu 1919 r. *Dr Kaz. Szczepański.*

Z Rady przybocznej generalnego delegata rządu dla Galicyi.

Drugie posiedzenie Rady przybocznej generalnego delegata odbyło się w sobotę dnia 26 kwietnia b. r w Krakowie przy udziale wszystkich członków z ramienia P. S. L. „Piast", a mianowicie: prezesa Witosa, dra Włodka, dra Kusia, Czarneckiego i Padły, oraz delegatów pp.: Włodzimierza Tetmajera, inż. Dudka i prof. Zachary.

Sprawa wyborów do Rad gminnych.

Na skutek uchwały pierwszego posiedzenia Rady zgodziło się ministerstwo spraw wewnętrznych w Warszawie na rozpisanie wyborów, jednakże odnośny reskrypt zmieniał zasadniczo niektóre postanowienia ordynacyi wyborczej. Rada przyboczna, wychodząc z założenia, że tak ważna sprawa, jak ordynacya gminna, nie powinna być rozstrzyganą zwykłem rozporządzeniem ministerstwa, ale uchwałą sejmową, zażądała wdrożenia w tej mierze pertraktacyi z rządem. Dopóki nie będzie wydaną nowa ustawa, zmieniająca dawne postanowienia, należy ich przestrzegać, a tam, gdzie okres urzędowania się już skończył, wybory mają być w najbliższym czasie rozpisane w myśl wniosku prezesa Witosa, t. j. na zasadzie dotychczasowej ordynacyi z 4-tem powszechnem kołem. Równocześnie przynaglił się rząd o przygotowanie ogólno-państwowej ustawy gminnej.

Zasiłki wojskowe.

Z kwoty 26 i pół miliona koron, które generalny delegat uzyskał z Warszawy, przeznaczone zostało około 10 milionów na zasiłki wojskowe za miesiąc marzec. Na podstawie otrzymanych wykazów z poszczególnych powiatów, zasiłki za marzec wynoszą 12,000.000 K, zaś zasiłki, zaległe od 1-go listopada 1918 r., około 68 milionów koron. Na to niema jeszcze funduszów i generalny delegat zażądał z Warszawy przyznania odpowiednich kredytów, aby przez wypłatę zasiłków uchronić setki i tysiące rodzin od zupełnej ruiny. Po uzyskaniu funduszów zostanie wypłata zaległych zasiłków natychmiast zarządzoną. Aż do tej chwili trzeba być cierpliwym.

Renty dla inwalidów.

W związku ze sprawą zasiłków, poruszono obszernie wypłatę rent dla inwalidów. Obliczenia co do wypłaty rent dla inwalidów prowadzi się w Wiedniu z byłemi władzami austryackiemi, a do tego czasu wstrzymano zupełnie ich wypłatę, podczas gdy tysiące inwalidów i ich rodzin ginie z głodu, nie mając znikąd pomocy. Na wniosek prezesa Witosa zażądano wyjednania na ten cel odpowiednich kredytów, aby należytości inwalidów wypłacać zaliczkowo, aż do czasu prawnego uregulowania tej sprawy przez państwo w związku z pertraktacyami, prowadzonemi z Wiedniem.

Krytykowano przytem ostro nadużycia i trudności, jakie robią ludności urzędy podatkowe przy wypłacie przyznanych zasiłków. Często wypłatę zasiłków mogli otrzymywać tylko ci, którzy się urzędnikom powiatowym odpowiednio opłacili. Nadużycia w tej mierze należy zebrać i przekazać do rozpatrzenia komisyi śledczej, o której mowa poniżej.

Spisy inwalidów i ich ponowny przegląd.

Już na poprzedniem posiedzeniu podniósł dr Kuś wielkie utrudnienia, jakie znosić muszą inwalidzi przy ponownych spisach i badaniu ich przez komisye lekarskie. Na jego wniosek zażądano, aby wykazy inwalidów przesyłać na podstawie osobnych formularzy pisemnie z gmin, a przeglądy przed komisyami lekarskiemi winny odbywać się we wszystkich miastach powiatowych, aby inwalidów nie narażać na stratę czasu i kosztu. Niestety, na przedstawienie generalnego delegata w tej sprawie u władz wojskowych, nie otrzymano od tych władz żadnej nawet odpowiedzi!

Sprawy gospodarcze.

Dr Włodek podniósł ważną przedewszystkiem dla Spółek rolniczo-handlowych sprawę należytości za maszyny rolnicze, dostarczone swego czasu rolnikom na polecenie krajowego Urzędu odbudowy, dalej sprawę należytości za bydło, dostarczone dla galicyjskiego Zakładu obrotu bydłem — i zbóż, dostarczonych dla galicyjskiego Zakładu obrotu zbożem. Osławiona centrala handlowa „Pecus“, która całe te transakcye przeprowadzała, nie zestawiła jeszcze dotąd swoich rachunków i zalega z zapłatą milionów, co powoduje u całej ludności niesłychane rozgoryczenie. To samo dzieje się z galicyjskim Zakładem obrotu zbożem. Buchalterya tego Zakładu jest podobno w takim nieporządku, że dzisiaj nie można wyrobić sobie jakiegokolwiek obrazu o stanie jego interesów, a — jak słuchy dochodzą — wypłatę należytości za zboże czyni się zależną od zestawienia bilansu Zakładu. W tej mierze domagano się, aby generalny delegat użył swego wpływu, celem zbadania sprawy i obmyślenia sposobów zdobycia funduszów, aby ludność uspokoić i dawno już płatne należytości, wyrównać.

Dr Kuś poruszył sprawę uruchomienia warsztatów reperacyjnych w Rzeszowie i składu maszyn i narzędzi rolniczych po byłej c. i k. IV-tej armii austryackiej. O ile nam wiadomo, w tej sprawie porozumiały się już władze wojskowe z Syndykatem rolniczym w Krakowie, który ma zająć się rozsprzedażą nagromadzonych tam zapasów maszyn i narzędzi. Szczegóły mają być publicznie ogłoszone.

Na roboty publiczne wyasygnowano już przez delegata ministerstwa robót publicznych, p. inż. Dudka, kwotę około 7 milionów, przyczem uwzględniono powiaty najbardziej potrzebujące, aby zatrudnić masy robotników, będących bez pracy.

Komisya dla badania zażaleń ludności i nadużyć władz administracyjnych.

Uchwała Rady przybocznej z dnia 15 kwietnia b. r. w sprawie powołania z pośród członków tej Rady osobnej komisyi dla badania zażaleń ludności i nadużyć władz, została przez ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdzoną i komisya ma prawo przesłuchiwania stron świadków, badania i wglądu w akta urzędowe. Komisya rozpocznie niebawem swoje czynności i spełniać je będzie w miarę napływania materyału, wymagającego zbadania. Do komisyi tej należą z ramienia „Piasta“ pp. dr Włodek i Kazimierz Czarnecki (nadto dr Ptaś, dr Tertil i Englisch). Korespondencye i materyały w tych sprawach należy adresować na ręce komisyi do Krakowa, Krzysztofory, albo na ręce jednego z wyżej wymienionych naszych członków, Kraków, redakcya „Piasta“. Rozumie się, że podstawę wszelkich badań mogą stanowić jedynie fakta nadużyć, które można poprzeć dowodami; gołosłowne zarzuty lub jakieś osobiste urazy nie będą rozważane.

Powiatowe komisye aprowizacyjne.

W porozumieniu z władzami warszawskiemi powołane zostaną do życia powiatowe komisye aprowizacyjne, składające się z następujących członków: jeden przedstawiciel Rady przybocznej starostwa, jeden, względnie dwóch delegatów Rad miejskich, trzech przedstawicieli rolników, trzech robotników, trzech delegatów Towarzystw i kooperatyw rolniczych, jeden ze stowarzyszenia przemysłowego i referent aprowizacyjny starostwa.

Zadaniem tych komisyi jest współdziałanie ze starostwem w sprawie zarządzania środkami żywności, otrzymywanemi do dyspozycyi z ogólno-krajowych kontyngentów i innych źródeł, według przepisów ministerstwa aprowizacyi. Poza dotychczasowemi zadaniami będą mieć zatem te komisye w swoim ręku także przydziały towarów amerykańskich i innych zagranicznych.

Sprawa jest ważna i należy dopilnować, aby rolnicy wysłali tam swoich przedstawicieli. Szczegółowe informacye w tej sprawie zostaną w niedługim czasie ogłoszone przez właściwe starostwa.

Z bolszewickiego piekła.

List żołnierza, który powrócił z niewoli w Rosyi.

Wola Radłowska, w kwietniu.

(Ciąg dalszy).

Jak bolszewicy uszczęśliwiają lud w Rosyi.

Zobaczymy dalej, w jaki sposób przeprowadzają bolszewicy swoje reformy.

Wziąwszy władzę państwową w swe ręce, szeregami dekretów upaństwowili fabryki, banki, przedsiębiorstwa prywatne, pańskie dobra i t. d., oddzielili kościół od państwa, wogóle przeprowadzali swoje radykalne reformy jednem machnięciem pióra i natychmiast w czyn wprowadzali. Oporne elementa były uważane za „kontrrewolucyjne" i jako takie rozstrzeliwane.

Czerwony teror.

Takiem postępowaniem nie mogli bolszewicy zdobyć sobie popularności nawet wśród robotników, ale raz objąwszy władzę, niczem się nie krępowali. Utworzyli t. zw. „nadzwyczajną komisyę dla walki z kontrrewolucyą i spekulacyą", która to komisya szaleje do dnia dzisiejszego, pozbawiając dziennie setki ludzi ich największego dobra, t. j. życia. Sąd doraźny daje zwykle jeden wyrok: rozstrzelać. Tak rozstrzelano cara w Jekaterynburgu, wszystkich wielkich książąt, którzy nie zdołali zbiedz; wyroki posypały się na dawnych generałów, wyższych urzędników carskich; po stłumieniu powstania lewych socyalistów-rewolucyonistów w Moskwie, ogłoszono t. zw. czerwony teror, kiedy już bez sądu tracono, wydawano wyroki już tylko na podstawie tego, że ktoś należał do innej partyi, nie komunistycznej, że był dawniej urzędnikiem, żandarmem, oficerem. Tak zginęło wielu Polaków, między nimi bracia Lutosławscy w Moskwie. Atmosfera stała się bardzo ciężka, rządy, jakich przykładu niema w historyi, chyba we Francyi za Robespierra. Przeciw władzy nie można i słowa powiedzieć, bo za najmniejsze wykroczenie „pod zabor" (parkan — gdzie rozstrzeliwują). Jeżeli się doda, że obecnie w Rosyi sowieckiej taki głód i na tak olbrzymim obszarze, jeżeli się doda, że handel nie istnieje, otrzyma się obraz tego piekła, przez jakie prowadzą komuniści swój proletaryat do raju na ziemi.

Straszliwe stosunki w miastach.

A głód ten jest zupełnie zrozumiały. Rosya centralna i północna nie jest w stanie wyżywić swej ludności, lecz sprowadza zboże głównie z Syberyi i Ukrainy. Teraz Ukraina sama nie ma zboża, Sybir zaś odcięty od Rosyi frontem białogwardyjskim. To też te gubernie, same dla siebie niewystarczające, muszą być skazane na niedojadanie. Jeżeli się zważy, że takie centra, jak Moskwa, Petrograd, leżą w guberniach, nie mogących samych siebie wyżywić, zrozumie się przyczyny tej okropnej klęski, której ofiarą padają milionowe miasta, najuboższa ludność i całe młode pokolenie. Najuboższa ludność — bo chociaż wolny handel został zniesiony i w mieście (poza stolicami) nic kupić się można na rynku, to jednak bogaty za bajeczne ceny może zawsze zdobyć u spekulantów to, czego mu do życia potrzeba, a biedny skazany jest na ten „pajok" (porcyę), jaki mu wydają. A „pajok" ten pozwala tylko na wegetowanie, względnie powolną śmierć głodową. Zresztą, różnie w różnych miastach. W Petrogradzie już w maju 1918 r. zaprzestano wydawać chleb, zastępując go kartoflami. A wydawano trzeciej kategoryi $^1/_8$ funta rosyjskiego na osobę na dzień. Teraz podobno zastępują chleb owsem i nie trzeba myśleć, że w dowolnych ilościach, lecz odpowiadających przepisanej porcyi chleba, t. j. zależnie od kategoryi, do której osoba należy, a więc $^1/_2$, $^1/_4$, $^1/_8$ funta chleba. Podobnie i w Moskwie, z tą różnicą, że w Moskwie, na rynku, można dostać czasem chleba i innych produktów. W styczniu 1919 r. funt chleba kosztował od 15 rb. w górę; szklanka mleka 5·50 rb. kostka cukru 2 rb., funt kiełbasy 40 rb., słoniny 80 rb i t. p. Komu nie robi różnicy, ile papierków wyda za produkty, dostanie je wszędzie; choć niby spekulacya bardzo prześladowana, to jednak nigdzie nie dochodzi do takich rozmiarów, jak w Rosyi.

Chłopi w bolszewiźmie.

Wieś nic nie dostarcza miastu. Z jednej strony dlatego, że w mieście przywiezione produkty rekwirowano i wypłacano według stałych, minimalnych cen, z drugiej, że wieś za te produkty nic nie dostanie, bo sklepów nie ma, fabryki stoją, a Rosya od zagranicy odcięta. To też chłop rosyjski, wzbogacony na wojnie, wcale nie myśli swoich płodów wieźć do miasta, by za nie dostać papierowe pieniądze (kierenki), którym nie dowierza. Na wiosnę 1918 r. wydała centralna władza dekret, pozwalający miastom organizować oddziały zbrojne, które specyalnymi pociągami wyjeżdżały w głąb kraju na wieś, rekwirując włościanom zboże i zwożąc do miasta. Zaczęła się walka miasta ze wsią, w której wieś została rozbrojoną i obecnie każdy rolnik musi odpowiednią ilość zboża, bydła i nabiału oddawać władzom,

Teraz podobno sytuacya ma się polepszyć, bo zdobyto urodzajniejsze gubernie (samarską, orenburską), a nawet spodziewają się bolszewicy, że wnet Syberya będzie dla nich otwarta, bo front białogwardyjski się rozluźnia. Jest jednak rzeczą pewną, że przy niezmienionych warunkach nie będą mogli wytrzymać do nowego urodzaju.

Walka o chleb, która teraz gra w Rosyi dominującą rolę, nadaje życiu specyalny charakter. Na kolejach widzi się tłumy z workami, zalegające wszystkie dworce, sale; są to mieszkańcy miast i głodujących wiosek, jeżdżący nieraz kilkaset wiorst na wieś za zdobyciem mąki, kartofli, słoniny, mięsa. Wszystkie pociągi są nimi przepełnione, jadą na platformach, dachach wagonów. Żeby miejsce zdobyć w wagonie, trzeba specyalnej siły, a raz zdobyte miejsce opuścić trudno. Że w wagonach szyby powybijane, nie trzeba dodawać. Tak na mrozie, dochodzącym do 40°, ludność ta jedzie na zdobycie kilku funtów mąki (bo dużo przewieść nie wolno) wiorst kilkaset, tracąc zdrowie, czas. Nie rzadko się zdarza, że szczęśliwiec, powracający z produktami, z takim trudem zdobytemi, ciesząc się, że będzie mógł nakarmić zgłodniałą rodzinę, w domu go oczekującą, natrafi na żołnierzy, którzy mu odbierają aprowizacyę pod pozorem, że wiezie nieprzepisaną ilość. Rzecz zrozumiała,

a zrozpaczony właściciel często życiem przypłaca obronę swojej własności. Takie sceny na porządku dziennym.

Rozpowszechnił się handel wymienny. Za „machorkę“, perkale, nici — odda rolnik najłatwiej produkty.

Do takiego stanu doprowadzili Rosyę bolszewicy.

Fabryki po większej części stoją. Te zaś, które pracują, nie opłacają się. Płacąc bowiem robotnikowi bezwarunkowo więcej, niż zarabia, fabryka, przy nieprawidłowem prowadzeniu, nawet w części nie pokrywa wydatków.

Wogóle robota bolszewików nie jest obliczona na dalszą metę — żyją oni zapasami starymi, dorobkiem przeszłości.

(Dokończenie nastąpi).

Władysław Białek.

Od „Czwartaków“.

Jabłonna, w kwietniu.

Witamy Was bracia, serdeczną dłoń nam do uścisku podajcie, bo tęskno nam za Wami, bo dusza rwie się do chat waszych i naszych zarazem i do tych pól czarniawych, wydających z siebie teraz oto, na wiosnę, zapachy odżywcze i siłę życiodajną. — Tęskno nam. — I nic dziwnego, bo tej strzechy, pod którą wyrośliśmy, i tych pól kwietnych 5 lat już prawie nie oglądamy, jakkolwiek oczy całej Polski naszej zwrócone są ku chatom, ku ludowi wieśniaczemu, który ma być ostoją i fundamentem dla nowo powstającego gmachu naszej Ojczyzny.

Zawierucha światowa wyrwała nas jednak z pośród grona waszego i od domowej, choć żmudnej pracy na roli, a ostatnio stosunki ułożyły się tak, że już bronić nam trzeba tej świętej roli i praw naszych do niej przed wywrotami, jakie źli ludzie koniecznie u nas wzniecić usiłują.

Tęskno nam. — Dusza rwie się do roli i pierś się rozdyma żalu uczuciom, że już tak dawno i zdala od was.

Lecz święty obowiązek każe nam na tem stanowisku wytrwać do końca i obronić brać naszą przed okropną burzą, nadciągającą od wschodu, o której potędze nie zdajemy sobie nawet dokładnie sprawy. Tak. Wróg jest straszny i tem straszniejszy, że zagraża nam równocześnie na dwu frontach: na jednym, zewnętrznym, grozi nam lawa tłumu, sfanatyzowanego hasłami bolszewickiemi, której przywódcy postanowili za wszelką cenę zaprowadzić w całej Europie taki sam nierząd, jak u siebie, a w pierwszej linii zalać nim Polskę; drugi front, może jeszcze więcej zagrożony od tamtego, to tu, wewnątrz kraju, gdzie do walki stanęli podżegacze i agitatorowie Leninów i Trockich, wpajający ludziom, nie oryentującym się w konieczności i sposobie przeprowadzenia reform społecznych, błędne nauki i pchają tych ludzi do okropnej walki bratobójczej.

Takich to sposobów używają różni pozaściankowi żydzi, aby nie wypuścić ze swych rąk tak dobrze dotychczas trzymanego chłopa i robotnika; chcą w ten sposób poróżnić ze sobą dwie warstwy społeczeństwa naszego, by je tem samem osłabić i uniemożliwić im uzyskanie prawdziwej wolności.

My tu o nasz robotniczo-chłopski byt walczymy, który nam chcą dotychczas uprzywilejowane kasty odebrać, my, polscy żołnierze-chłopi, nie spadliśmy jeszcze tak nisko, abyśmy mieli naszych nieprzejednanych wrogów bronić, jak wielu nieświadomych nam to zarzuca, ale z drugiej strony nie damy się też wziąć na lep różnym podżegaczom i wysłannikom żydowskich prowodyrów bolszewizmu, bo mamy najlepszy przykład jakie skutki pociąga za sobą takie niekonsekwentne przeprowadzanie reform, na potężnej niedawno Rosyi, leżącej dziś w gruzach i w nędzy ekonomicznej, w którą wtrącili ją jej właśni „obrońcy“, a którzy teraz nam chcą być opiekunami.

Chyba naród polski dojrzał już na tyle, aby mógł sam sobą pokierować i nie szukać pomocy u żydków, którzy, jak ten pająk, wyssali już dość z chłopa i robotnika polskiego krwi i mienia mu nagrabili; to nie są nasi przyjaciele i tym my nigdy nie damy wiary, bo się nam zanadto dali we znaki. Smutne to tylko, że jednak znalazło się wielu z pośród klas pracujących, którzy ocalenie widzą jedynie w żydowskim komunizmie, a nie we wspólnej pracy i walce o swe prawa robotnika i chłopa polskiego, tych dwu bliźniaczych, a najwięcej dotychczas upośledzonych klas.

Chłop jednak polski kierować się będzie swym „chłopskim rozumem“ i brzytwy do gardła nie przyłoży sobie, a stając w obronie praw swych, bronić będzie równocześnie swobód i wolności całej Polski; on wytęży swe siły i stanie twardo na obu frontach przeciw zarazie bolszewickiej; nie da się nigdy nakłonić do rzezi bratniej i rabunku cudzego mienia, bo w najkrótszym czasie reformy społeczne z całą pewnością nie pominą go przy rozdziale praw obywatelskich, jak również roli, przeciw zaś natłokowi od zewnątrz mas bolszewickich stanie z karabinem w ręku i nie dopuści do tego, by żyd, lub inny jakiś drań z pod ciemnej gwiazdy, miał rządzić w jego ojczyźnie.

Sierż. *Bieniek.*

O domy dla urzędników i robotników w obrębie Krakowa.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 8 lutego wniósł poseł **dr Bardel i tow.** imieniem klubu posłów P. S. L. Piastowców następujący wniosek w sprawie budowy domów dla rodzin urzędniczych i robotniczych w obrębie miasta Krakowa:

„Niesłychany brak mieszkań w większych miastach polskich, a zwłaszcza brak odpowiednich mieszkań dla rodzin urzędników niższych stopni i rodzin robotniczych, jest rzeczą powszechnie znaną. Wilgotne piwnice, nory bez okien, dziurawe poddasza, jako mieszkania dla rodzin, liczących po kilkanaście osób, są na porządku dziennym, nie mówiąc już o braku jakichkolwiek urządzeń zdrowotnych w takich mieszkaniach. Stan taki nie może być w państwie polskiem cierpiany; ochrona zdrowia i troska o fizyczne wychowanie ludności — muszą być jednym z pierwszych obowiązków rządu Rzeczypospolitej polskiej. Szczególnie Kraków, zabudowany na bardzo szczupłej przestrzeni, z ulicami wąskiemi, z domami na kształt szuflad głęboko obok siebie uszeregowanemi, przedstawia opłakany obraz niedoli mieszka-

niowej. Brakom tym i niedostatkom zapobiedz można równocześnie z wprowadzeniem nowej ustawy rolnej, która da państwu do rozporządzenia znaczne przestrzenie ziemi, obecnie w dziesiątkach tysięcy morgów w jednem ręku skoncentrowanych. Wydzielenie obszarów pod budowę domów familijnych winno stać się jednem z pierwszych zadań każdego rządu polskiego.

Dlatego wnosimy: Wysoki Sejm uchwali: Wzywa się rząd, 1) aby z przypaść mających państwu, po przeprowadzeniu nowej ustawy rolnej, ziem martwej ręki w sąsiedztwie większych miast i środowisk przemysłowych położonych, wydzielił stosowny obszar pod budowę domów urzędniczych i robotniczych z ogródkami; 2) w szczególności, by w promieniu Krakowa przeznaczył na ten cel ziemie martwej ręki w Zwierzyńcu, Prądniku Białym i Czerwonym, Czyżynach, Mogile, Prokocimie i t. d.; 3) by zawczasu obmyślił sposób przemiany ziem ornych na parcele budowlane z zaprowadzeniem dróg, ulic, wodociągów, oświetlenia i wszelkich nowoczesnych hygienicznych urządzeń; 4) by na ten cel przeznaczył osobne fundusze, oparte na pożyczce państwowej, z których rodziny urzędnicze i robotnicze czerpałyby tani kredyt na budowę własnych domów familijnych".

Dr Bardel, J. Rączkowski i tow.

O wolny handel tytoniem i wolność uprawy tytoniu.

Na posiedzeniu Sejmu d. 2 kwietnia wnieśli posłowie **Średniawski, Bednarczyk i tow.**, imieniem klubu posłów Piastowców, następujący wniosek w sprawie opłat od poborów tytoniowych w handlowym obiegu i uprawy tytoniu:

„Wśród wielu braków i mizeryi, oraz wyzysku, jaki obecnie panuje, daje się także dotkliwie odczuwać brak tytoniu. Jest to artykuł wprawdzie zbędny, lecz, mimo to dla bardzo wielu palaczy konieczny. Przyzwyczajenie to, raczej nałóg, wykorzystywały państwa w ten sposób, że nakładały dość wysokie opłaty od tytoniu, jak Rosya lub Niemcy, albo też prowadziły monopol, jak Austrya, która miała z tego tytułu około 100 milionów koron rocznie dochodu, a po znacznem podwyższeniu cen, dochód ten się zdwoił.

Jest to tem wdzięczniejszy podatek, że kontrybuenci sami go z ochotą i dobrowolnie, bez egzekutorów, płacą. Państwo polskie nie ma jeszcze ustalonych podatków, więc nie mogło jeszcze ustanowić systemu opodatkowania tytoniu, tem więcej, że w każdym zaborze Polski był inny system: w austryackim monopol, w niemieckim i rosyjskim opłata (banderole) lecz w czasie wojny, w części Polski okupowanej przez Niemców, wprowadzono monopol papierosów przy ograniczeniu handlu tytoniem. Państwo polskie, obarczone wielkiemi zadaniami na odbudowę zniszczonego wojną kraju, nie może rezygnować z opłat od tytoniu lub monopolu. — W obecnym jednak czasie nie może przystąpić do wprowadzenia monopolu, ponieważ niema żadnego zapasu tytoniu, ani możności jego nabycia w dostatecznej mierze, niema potrzebnych fabryk do przerabiania materyału tytoniowego. Przez wprowadzenie monopolu przyjąć musi państwo obowiązek dostarczenia tytoniu w dostatecznej ilości, w przeciwnym razie tytoń ten dostaje się konsumentom w małej ilości, a reszta idzie pokątnie na pasek po lichwiarskich cenach, co wywołuje rozgoryczenie wśród ludności.

Tak się obecnie dzieje w Galicyi. Teraz na czas najbliższy (przejściowy) należy **wprowadzić odpowiednią opłatę** (akcyzę) od **wszelkich wyrobów tytoniowych**, a z powodu ogólnego braku tytoniu, **dozwolić na uprawę tytoniu dla własnej potrzeby.**

W ostatnim czasie podniesiono cenę tytoniu i tak już niesłychanie drogiego, o 100 prc., a przyczyną tego ma być zarządzenie władz skarbowych, by tytoń i wyroby tytoniowe, zgłoszone do wymiaru akcyzy, konfiskowano, niewiadomo na jakiej podstawie.

Dla uniknięcia podobnych niewłaściwości, podpisani wnoszą: Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się Rząd, ażeby wydał rozporządzenie, w którem, zastrzegając sobie zaprowadzenie monopolu tytoniowego w przyszłości, zaprowadziłby obecnie **wolny handel tytoniem i wyrobami tytoniowemi** przy opłacie akcyzy od odpowiedniej wartości i ilości tytoniów oraz przerobów tytoniowych. Tymczasowo zaś, aż do odwołania, **dozwolił każdemu wolną uprawę tytoniu na własny użytek**, z tem, że w razie uprawy większej ilości, winien uprawiający zgłosić to u dotyczącej władzy skarbowej w celu ewidencyi i ewentualnej opłaty.

Bednarczyk, Średniawski i tow.

Co zrobić z zaoszczędzonym groszem?

Wszyscy dobrze wiemy, że człowiekowi na roli ciężko było przeżyć wojnę, bo brakło mu nieraz konia, krowy, nie było nawozu, jałowa ziemia nie dawała dobrych zbiorów, rekwizycye męczyły człowieka, a i innych bied nie brakło. Ale nie można znowu powiedzieć, żeby ten i ów z gospodarzy nie uciułał sobie przez wojnę jakichś marek lub koron; ruble też gdzieniegdzie zostały. Skąd się wzięły te oszczędności? Oto stąd, że ceny zboża były jednak tak wysokie, jak nigdy nie były przed wojną. Komu Pan Bóg poszczęścił, kto miał dobry urodzaj, komu zboże dobrze sypało, ten w jeden rok mógł zarobić tyle, ile przedtem i w dziesięć lat nie zebrał.

Ale czy tak będzie zawsze? Oho! Już dzisiaj można przewidzieć, że ceny zboża spadną i to bardzo. Gdy tylko Ameryka uwolni swoje okręty od przewozu wojska, a więc może już za kilka tygodni, zacznie ona pchać do nas, do Europy nagromadzone przez 5 lat spichrze żyta, pszenicy, ziemniaków, mąki, wszystkiego wogóle, co ten urodzajny kraj ze siebie wydaje, a czego nie mógł wysłać do nas z powodu wojny. Gdy to zboże amerykańskie przyjdzie do nas, będziemy musieli dobrze się nagłowić, jak sobie dać rady, żeby nas bieda nie zmogła, bo to trzeba będzie i podatki płacić i inne ciężary ponosić i inwentarza przecież dokupić. Musimy tedy dbać o to, aby mieć gdzieś na procent złożony ten grosz, cośmy go sobie podczas wojny na czarną godzinę odłożyli. Najpewniejszem zabezpieczeniem jest polska pożyczka państwowa. Wszędzie pieniądz może przepaść, ileż to pieniędzy gospodarzom popaliło się w chałupach podczas pożarów? W kasach państwowych pieniądz nasz jest pewny, nie może być takich prze-

wrotów ani nieszczęść, któreby zaprzepaściły grosz, oddany kasie państwowej. Nawet w tych państwach, które się rozpadają, jak n. p. Austrya, dług państwowy jest rzeczą świętą i kto pożyczył państwu, ten swoje odbierze. A Polska, Bogu Najwyższemu dziękować, ani myśli się rozpadać. Przeciwnie będzie ona państwem bogatszem od wszystkich krajów sąsiedzkich. Dlatego też może swoim wierzycielom dawać aż $4^1/_2$ procent. Kto przynosi do kasy państwowej 100 marek albo 100 koron, ten dostaje $4^1/_2$ marki albo korony. Kto przynosi tysiąc, ten dostaje 45! I to z góry, odrazu! nie dopiero po pół roku, albo po roku, jak w bankach i w Kasach oszczędności. Dlatego powinniśmy wszystkie pieniądze, jakie mamy niepotrzebne, zanosić czemprędzej do kas państwowych i dawać je jako pożyczkę państwu polskiemu.

Dlatego też serdecznie radzę wszystkim gospodarzom, aby jak najprędzej, przy pierwszej sposobności jak będą w mieście, zaszli czy to do kasy powiatowej, czy poprostu na pocztę i tam złożyli swoje pieniądze na polską pożyczkę państwową. Tam na poczcie, czy w kasie powiatowej, czy nawet w banku, dadzą odrazu procent, wypiszą kwit i od tej chwili człowiek siedzi na hipotece całego państwa, ma spokojny sen i pewność, że co jak co, ale grosz, krwawo zarobiony, nie przepadnie. *Doświadczony.*

O nowe źródło dochodów.

Wojna nauczyła nas praktyczności i wykorzystywania każdego źródła dochodu. Zdaniem jest historyi, że ten naród może istnieć i spodziewać się lepszej przyszłości, który pierwej weźmie się do pracy, który pierwej uruchomi maszynę państwa, rozwinie handel i przemysł.

Wiele braków widzimy w naszej Ojczyźnie, które można przypisać zbrodniczej gospodarce zaborców, jednak teraz powinniśmy szybkim krokiem usuwać owe braki, które obce narody już dawno usunęły. Wychodziły rozporządzenia, by nawet ogrody zamieniać pod uprawę, to znaczy wykorzystać i tę część ziemi. Uczyńmy więc krok naprzód. Teraz jest pora sadzenia drzewek owocowych. Niech nam posłużą za przykład obce państwa, gdzie wzdłuż dróg na każdym kawałeczku nieuprawnej ziemi mają wspaniałe sady, gdy my musimy przepłacać bajeczne sumy za to, co możemy sami wyhodować i sami sprzedać!

Wojna dała nam sposobność poznać, co znaczy owoc i jakie źródło jest dochodowe, nie mówiąc już o wyrobach z owoców. Czyż nowe rządy powiatowe nie mogłyby wydać polecenia obsadzenia dróg takiemi drzewami? Czyżby nie mogły wydać surowych rozporządzeń, by je uchronić przed nieprzyzwyczajonymi do szanowania cudzej własności jednostkami. Społeczeństwo w przyszłości mogłoby samo ocenić znaczenie tego rozporządzenia, a Ojczyzna zyskałaby bardzo wiele, czyniąc już od pierwszej chwili swego powstania duży krok na drodze postępu. *Dubiel.*

Przymusowe dzierżawy gruntów.

W myśl ustawy o przymusowem wydzierżawianiu gruntów powinien być zamianowany w każdym powiecie osobny urzędnik, któryby te prace należycie przeprowadził.

W b. Królestwie Polskiem pomianowano już takich urzędników, a u nas sprawa ta, pomimo że jest niezwykle pilna i ważna, musiała pójść chwilowo w odwłokę, skutkiem braku funduszów na opłacenie powiatowych referentów, bez których robota ta nie może być prowadzona.

Była Komisya Rządząca pozycyę referentów rolnych z przedłożonego jej budżetu zupełnie skreśliła, a obecny rząd warszawski na rolnictwo w Małopolsce (b. Galicyi) nie wstawił w budżecie ani halerza, skutkiem czego delegatura ministerstwa rolnictwa w Krakowie znajduje się chwilowo w krytycznem położeniu.

Kierownik delegatury, prof. Zachara, przygotował już wszystko, aby aparat przymusowych dzierżaw uruchomić, gen. delegat dr Gałecki i posłowie nasi poparli tę akcyę jak najgorliwiej i jest nadzieja, że w najbliższych dniach Warszawa wyasygnuje na ten cel odpowiednie fundusze i że korzyści z ustawy o przymusowych dzierżawach nie będą zmarnowane.

Wyjaśnienie w sprawie należytości wyborczych.

Aktualną sprawę poruszył p. dr Kuś w 17 numerze „Piasta“. Mnie sprawa ta interesuje osobiście, bo byłem komisarzem wyborczym na okręg 43 i radbym, aby ten mój urząd jak najprędzej się ukończył. Dotąd bowiem otrzymuję liczne zapytania, kiedy nastąpi wypłata należytości wyborczych, a ja nie wiem, co odpowiedzieć.

Nie mogę powiedzieć, że się im nie należy, bo § 87 ustawy wyborczej przyznaje gminom należytość za spisy wyborców, posłańców i t. p., zaś w myśl § 30 członkom komisyi dyety po 20 koron dziennie. Nie mogę im powiedzieć, kiedy dostaną, bo niema obecnie władzy, którąby się tem zajęła. Tak Komisya główna, jak i ja, odnosiliśmy się z tem do P. K. L. i do Komitetu rządzącego, ja kilka razy telegraficznie, ale nawet odpowiedź nie nadeszła.

Cieszymy się, że p. dr Kuś w „Piaście“ sprawę tę poruszył, może w ten sposób nareszcie doczeka się załatwienia. Niesłusznie jednak obwinia p. dra H., że wykupuje od gmin wygórowane rachunki i chce robić interes na skarbie polskim. Dr H. nie wykupił żadnej pretensyi od nikogo, kupno takie wedle ustaw byłoby wobec sądu nieważne, a rachunki są wystawione przez Komisye miejscowe i przez Zwierzchności gminne potwierdzone.

W okręgu wyborczym 43 było przeszło 300 Komisyj wyborczych, a uprawnionych do dyet jest przeszło 1500 osób. Mało ludzi zdaje sobie sprawę, jaki aparat biurowy jest potrzebny, aby tyle pretensyi załatwić i wypłacić, skoro Sąd dla braku sił już dziś termina na wrzesień wyznaczać zaczyna. Kto ma jakie- zarzuty,

niech je raczej zwróci przeciwko mnie. Ja bowiem, aby sprawę przyspieszyć i uprościć, a skarbowi państwa oszczędzić nowych wydatków, prosiłem znanego mi z wielkiej prawości, dra H., aby się zajął odbiorem pretensyj gmin i komisyj wyborczych, przez co władze z jednym, a nie 1500 osobami miałyby do czynienia. Każdy zrozumie, że byłoby to prędzej, a dla skarbu państwa taniej. Dlatego jestem zdania, że we wszystkich okręgach należałoby wybrać takiego wspólnego pełnomocnika, tak jak w Rzeszowie i dodaję, że dr H. przyrzekł mi nadto, przyjmie wypłatę asygnatami skarbowemi, względnie za otrzymaną gotówkę asygnaty takie zakupi i uprawnionym prześle. Niema tu jednak musu, kto jest odmiennego zdania, może postąpić inaczej.

Dr Wincenty Daniec.

Pokłosie z sejmu nauczycielskiego w Warszawie.

Ponieważ w niektórych dziennikach prasy naszej ukazały się artykuły i recenzye, przedstawiające przebieg obrad w pewnych sekcyach sejmu nauczycielskiego w Warszawie nieściśle lub jednostronnie i partyjnie celowo, jak w „Naprzodzie" z dnia 20 i 23 kwietnia, poczuwamy się do obowiązku uczynić zadość głosom opinii publicznej, przejętej trwogą o charakter i budowę szkoły polskiej, której grozi bezwyznaniowość i radykalizm pewnego odłamu nauczycielstwa ludowego w Galicyi (Związek) i Kongresówki (Zrzeszenie).

Jak doniosły dzienniki, obie te organizacye, połączone w „Związek nauczycielstwa szkół powszechnych" z siedzibą w Warszawie, zawiązały już w swem łonie „Pierwszą w Rzeczypospolitej polskiej organizacyę nauczycielstwa polskiej partyi socyalistycznej". (Czytaj „Naprzód" z dnia 23 kwietnia b. r.) Na czele tego Związku stanęli ludzie, znani nauczycielstwu i społeczeństwu ze swych czerwonych przekonań, nic więc dziwnego, że swą demagogią na sejmie nauczycielskim w Warszawie pociągnęli za sobą część nauczycielstwa, niedość poinformowanego o istotnym stanie rzeczy, tworząc dla swych celów sztuczną większość, przyczem nie gardzono nawet tego rodzaju silną i znaczną pomocą, jaką było zaopatrzenie swych członków niedelegatów (nie mających prawa do głosowania) kartami, podobnemi barwą i formatem do legitymacyj, wystawionych uprawnionym do głosowania delegatom poszczególnych stowarzyszeń nauczycielskich.

Na umówione znaki czerwonych towarzyszy sympatycznych im mowców (mowczyń) i tychże wnioski przyjmowała owa „większość" burzą oklasków, natomiast mowcy (mowczynie), przemawiający w duchu im przeciwnym, stawali się przedmiotem dzikiej wrzawy, drwin i godnych politowania wyzwisk. Tak więc z obrad sejmowych i ich ważnego celu uczynili czerwoni prowodyry (Nowak, Sandikowski, Chady, Kanarek recte Nowić, Szapołowska i inni) sejmik przedwyborczy dla swych celów partyjnych, ściągając temsamem na całe nauczycielstwo ludowe hańbę bolszewickich zamiarów i uczynienia szkoły polskiej swoją partyjną placówką.

Przeciwnikiem tej niby-większości był nie „separatyzm" poznański, jak mylnie informuje autor artykułu w „Naprzodzie" z dnia 20 kwietnia b. r., lecz był to separatyzm nauczycielstwa, pracującego w większej części na kresach Rzeczypospolitej, walczącego w trudnych warunkach tak w szkole, jak i poza szkołą z wrogami ojczyzny. I na tych to szermierzy idei narodowej wołano „hakatyści" i intonowano „Nie rzucim ziemi". Komentarze w tym wypadku chyba zbyteczne!..

Z Poznańczykami szli zgodnie we wszystkich kwestyach co do budowy szkolnictwa polskiego, Ślązacy, stowarzyszenia nauczycielek i delegaci nauczycielstwa ludowego w Galicyi, stojący silnie na gruncie religijno-narodowym pod czerwono-białym sztandarem Polskiego Towarzystwa pedagogicznego, którego Główny zarząd znajduje się we Lwowie.

Czerwoni Koledzy! Dziękujemy, żeście odchylili nam swą przyłbicę, walkę z Wami z całą duszą, z sercem i żarem krwi polskiej przyjmujemy. Do walki z Wami stanie przy nas lud polski, którego hasłem było, jest i będzie, „Bóg i Ojczyzna". Lud polski, który przeszłość i teraźniejszość swą znaczy krwią, hojnie przelewaną o granice Ojczyzny, by zapewnić jej jasną i szczytną przyszłość, nie dopuści do budowy Waszej szkoły a Rząd polski przyjmie uśmiechem pogardy Wasze anarchią tchnące wnioski o szkole bezwyznaniowej, wyborze kierowników i inspektorów szkół i t. p. dziwolągów. Tak nam dopomóż Bóg!

Delegaci krakowskiego Oddziału Polskiego Tow. Ped. na sejm nauczycielski w Warszawie.

Oddać chłopskie pieniądze!

Musimy poruszyć sprawę, co do której ze wszystkich stron kraju otrzymujemy dzień w dzień całe stosy listów. Jak wiadomo, chłopi musieli sprzedawać bydło „Pecusowi" dla Galic. Zakładu obrotu bydłem i w znacznej części do dziś dnia nie otrzymali pieniędzy za bydło, sprzedane nieraz jeszcze w lipcu ubiegłego roku. Niewypłacenie należytości przez blizko rok nazwać musimy istnym skandalem, za który „Pecus" powinno się pociągnąć do surowej odpowiedzialności.

Jak się dowiadujemy, „Pecus" winien jest chłopom ogółem 15 milionów koron. Z kwoty tej 5 milionów winna jest austro-węgierska wojskowość. Tych pieniędzy na razie z Wiednia dostać nie można i na to trzeba jeszcze czekać. Natomiast kwotę 10 milionów winien jest chłopom „Pecus" za bydło, dostarczone wielkim konsumentom w kraju, jak np. miastom, szpitalom itd. „Pecus" tłomaczy się, że ci wielcy konsumenci nie wypłacili mu należytości, i że dlatego on nie może wypłacać ich chłopom. W tym względzie panuje conajmniej nieścisłość w tłomaczeniu. Faktem jest, że miasto Kraków, które było winno pokaźną kwotę, uiściło swój dług. Faktem jest jednak i to, że fabryka wyrobów masarskich w Sanoku nie wypłaciła „Pecusowi" należytości dlatego, że dotąd nie otrzymała od „Pecusa" rachunków za kwiecień 1918, że Wydział krajowy nie otrzymał wcale rachunków za dostawione bydło dla szpitali, tak, że specyalnie jeden z urzędników Wydziału krajowego musiał na podstawie raportów szpitalnych zestawiać dług itd.

To są rzeczy niedopuszczalne. Chłop musiał sprzedać bydło, ale też zakład, który od niego kupował, był obowiązany wypłacić mu należytość: jeżeli zaś nie wy-

płaca jej dlatego, że gospodarka w „Pecusie“ jest nieodpowiednia, to to jest skandalem.

Zwracamy na to uwagę generalnego delegata rządu, eksc. Gałeckiego i mamy nadzieję, że poczyni on kroki, aby przedewszystkiem przenieść biura „Pecusa“ ze Lwowa do Krakowa, przyspieszyć jego likwidacyę i w ten sposób nareszcie zmusić tę instytucyę do wypłacenia chłopom dawno im się należących pieniędzy.

Los chłopów w republice tarnobrzeskiej.

Zazdrościmy wam, bracia chłopi, z sąsiednich okręgów wyborczych tego, żeście się przy wyborach nie dali wziąć na wielkie obiecanki i głosowaliście na rozważnych i statecznych chłopów. W naszych okolicach ubijali się ogromnie o mandat poselski głośni wówczas Okoń i porucznik Dąbal. Oba tęgo gadali i dużo przyrzekli. Ażeby im lud mocniej uwierzył, pozwalali wtedy i drzewo w lasach pańskich ciąć i zadarmo brać i sporo morgów obiecali każdemu przy bliskiej już parcelacyi. Wielu za nimi poszło z młodej wiary, co to jeszcze niedoświadczona w polityce — więcej zmuszonych postrachem, jaki siali wokoło. Burzliwe młodziki ostały posłami. Wnet ale nadeszło u nas otrzeźwienie. Z oszołomienia wyrwało nas ustanie gwałtów i rabunków. Wkroczyło bowiem wojsko i sąd. Sądy zaczęły na podstawie doniesień żandarmów wymierzać kary i ceny za drzewo, ścięte w lasach pańskich, ściągać przymusowo; bardzo wielu chłopów, zachęconych przez naszych kandydatów, drzewo miało koło domu swego i to sporo metrów kubicznych A drzewo było często młode, nie przeznaczone na wyrąb, więc nieraz i wyżej niż 300 koron trzeba płacić za metr kubiczny. Dużo jest takich chłopów, co muszą za bezpłatnie zabrane drzewo zapłacić po 8 czy 10 lub 13 tysięcy koron! Czy to każdy wnet wypłaci? Do tej zgryzoty przyprowadzili nas nasi obecni posłowie! Ciesz się już narodzie, bo oni na przodzie!

Poseł Dąbal urządza teraz wiece i kaja się przed chłopami; na wiecu w Tarnobrzegu, po atakach ze strony chłopów, nawet płakał, obiecał się poprawić i pójść tam, gdzie chłopi-wyborcy będą chcieli. Ale co nam z tego! — w kłopotach nam nie ulżył, pieniędzy za drzewo pobrane za nas nie zapłaci — a jeszcze chce od nas, jako doświadczonych, bo starszych chłopów, dorady, gdzie pójść ma; — on, zastępca Stapińskiego, nie wie, gdzie pójść i jak chłopa ratować! Widzicie, jak tam tacy nieodpowiedzialni ludzie robią politykę chłopską. Bracia chłopi — to dla nas wielka nauczka! To też nie myślcie sobie, żeby to tak słowo w słowo prawdą było, co „Przyjaciel Ludu“ pisze o „pełnem zaufaniu“, jakie niby uchwalono dla posła Dąbala na wiecach w Tarnobrzegu, Kolbuszowej itd. Oni piszą, że u nas jest pełno zadowolenia i ufności w ich wywrotową i bezplanową robotę, a u nas jest pełno rozgoryczenia i niezadowolenia. Co słuszne, osądźcie bracia chłopi!

Wyborcy — już nie z lewicy.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta“ a otrzyma ją.

Zakaz bicia żołnierzy i wymierzania kary chłosty.

Minister wojny, generał Leśniewski, wydał pod datą 9 kwietnia b. r. rozkaz do podwładnych organów wojskowych, w którym zabrania surowo bicia lub stosowania jakichkolwiek kar cielesnych wobec żołnierzy. Wykraczających przeciwko temu rozkazowi, należy surowo pociągnąć do odpowiedzialności. Jest to skutek zabiegów naszych posłów, jak to minister otwarcie przyznaje w swoim rozkazie.

Co wart jest „Przyjaciel Ludu“!

Kto miał sposobność w okresie wyborczym do Sejmu czytać „Przyjaciela Ludu“, zauważył z pewnością całą litanię artykułów, polecających kandydaturę ks. Okonia, przedstawiając go, jako „jedynego obrońcę sprawy chłopskiej“, jako „jedynego zastępcę chłopa i robotnika w Sejmie“. Zrobiono z niego nawet „męczennika“ za „sprawę ludową“ w czasie, kiedy ks. Okoń z polecenia prokuratoryi został aresztowany.

Przeszedł czas wyborów — ks. Okoń został posłem i mimo nalegań i przedstawień, klubu p. Stapińskiego nie powiększył. Wtedy „Przyjaciel Ludu“ zmienia front! Zapomniał o tem, że przed 2 miesiącami przedstawiał ks. Okonia jako „bohatera i męczennika za sprawę chłopską“, bo w „Przyjacielu Ludu“ Nr 17. w artykule „Ks. Okoń na wiecach a w Sejmie“ przedstawia go ten sam „Przyjaciel Ludu“ jako szkodnika i zdrajcę sprawy chłopskiej.

Ten sam „Przyjaciel Ludu“, który prawie w każdym Nrze ujada na naszego prezesa, Witosa, przyznaje jednak (pewnie przez pomyłkę), że sprawę rolną uratował wobec równości głosów w komisyi rolnej prezes Witos, który jako „przewodniczący przechylił szalę na stronę chłopów“.

Widzicie zatem Bracia Chłopi, jak „Przyjaciel Ludu“ umie zmieniać farbę, stosownie do potrzeb swego szefa Stapińskiego. Kiedy pisał prawdę o ks. Okoniu, czy przed wyborami, czy teraz? Gdyby ks. Okoń wstąpił był do klubu Stapińskiego, z pewnością nigdy nie czytalibyśmy byli tego artykułu. Taka to już taktyka „Przyjaciela Ludu“.

„Przyjaciel Ludu“ jest własnością p. Stapińskiego i broni jego osobistych interesów, stosownie do jego widzimisię. Każdy numer tego pisma przepełniony jest najwstrętniejszemi przezwiskami przeciw ludziom, którzy w historyi ruchu ludowego zasłużone znajdą miejsce. Dlatego precz z tem piśmidłem z każdej polskiej chaty! Każdy prawdziwy Polak, który życzy szczęścia swej Ojczyźnie, każdy rolnik, który chce zabezpieczyć byt swej rodzinie, czyta tylko jedyny organ P. S. L., którym jest „Piast“.

Władysław Boruch, z Połanki Wielkiej.

„Piast“ jest jedynem pismem ludowem, jakie wychodzi. Postarajcież się sami, by się jak najbardziej rozpowszechnił i rozwijał; leży to w interesie całego ludu!

Sprawy inwalidów.

Zarządzone obecnie przez władze wojskowe spisy inwalidów prowadzą Ekspozytury okręgowe, które obejmują po kilka powiatów. Wskutek tego inwalida, kaleka, czy chory żołnierz, przebywający np. w zapadłej i odległej wiosce, musi o dzień lub nawet o dwa naprzód wyjść, czy wyjechać, by się na swój czas stawić do spisu w mieście, gdzie jest dowództwo okręgowe. To przysparza biednym inwalidom wiele niepotrzebnych wydatków — bo od wojskowości na wszystko nie dostaje — pociąga to wiele straty czasu, sporo udręki i trudu nakłada, zwłaszcza na nieszczęśliwego kalekę. Zresztą często władze wojskowe, rejestrujące inwalidów, nie mają jeszcze przydzielonych lekarzy, którzyby odrazu przy owem (już nie pierwszem i nie ostatniem) zgłoszeniu zbadali u danego inwalidy, w jakim stopniu jest on niezdolny do pracy. Wobec tego i osobiste jego stawiennictwo nie jest tedy potrzebne.

Dla usunięcia tego dużego kłopotu dla inwalidów uchwaliła Rada przyboczna przy generalnym delegacie Małopolski, na wniosek dra Andrzeja Kuza, by obecnie i dalsze spisy inwalidów odbywały się w drodze pisemnej na podstawie formularzy — osobiste zaś stawiennictwo zarejestrowanych już inwalidów i badanie lekarskie niezgłoszonych dawniej kalek i chorych, byłych żołnierzy, by zarządzały władze wojskowe w każdem mieście powiatowem i to wtedy, gdy brak jest ustalenia niezdolności do pracy i bliższych danych inwalidy. Generalny delegat poczynił stosowne zabiegi o zastosowanie postępowania tak w ministerstwie wojny, jak i u wszystkich dowództw wojskowych w Warszawie i w Małopolsce. Spodziewać się należy, że odnośne władze wojskowe przyjmą ten krok, bo nienarażanie inwalidy na większe wydatki, oraz jego dokładne zbadanie leżą i w interesie każdego inwalidy i społeczeństwa. Pomyślano też o doraźnej pomocy dla inwalidów. Na ostatniem posiedzeniu Rady przybocznej dnia 26 kwietnia uchwalono wniosek prezesa Witosa, by inwalidom wypłacano odtąd, obok zasiłków, jakie pobierają ich rodziny, i renty, pensye przyznane i to z funduszów państwa polskiego.

Zioła lecznicze.

Nawoływaliśmy roku zeszłego do zbierania i suszenia ziół leczniczych nie nadarmo. Wyniki były bardzo piękne i to nas zachęca, by wezwać czytelników do dalszej pracy.

P o l s k a s p r o w a d z a z i ó ł l e c z n i c z y c h z a 14 m i l i o n ó w k o r o n, t y c h n a j p o s p o l i t s z y c h, k t ó r e z n a u n a s k a ż d e d z i e c k o. A więc za kwiat rumianku i lipy i za ziele centaryi i płucniku, za liście brzozy i mączniey i wiele, wiele innych, wysyłamy grosz za granicę niepotrzebnie; ten grosz powinien w kraju pozostać, dzisiaj bardziej, niż kiedykolwiek.

A zatem do dzieła! D z i e c i, s t a r s i i i n w a l i d z i — w s z y s c y, c o n i e p o d o ł a j ą c i ę ż k i e j p r a c y w gospodarstwie wiejskiem, mogą się zająć z b i o r e m z i ó ł l e c z n i c z y c h z wielkim dla siebie i kraju pożytkiem.

Na liczne zapytania odpowiadamy, że wyszła broszurka „O zbieraniu i suszeniu ziół leczniczych", przez Zenona Rodera, którą wysyła za n[illegible]słaniem K 1·— księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

W tym numerze zaś opiszemy zbieranie płucniku i l i ś c i m ą c z n i c y, na które obecnie pora.

P ł u c n i k kwitnący należy ściąć jakie 3 cm ponad ziemią i po przyjściu do domu rozsypać pojedynczą warstwą na papiery, rozścielone na strychu i odwracać kilkakrotnie aż do suchości. Suche ziele ma barwę świeżą, a daje się skruszyć w ręce. Na słońcu i na kuchni suszyć nie wolno. Ażeby się zioła nie zaparzały należy je zbierać do koszyka, a nie do płachty lub chustki i rychło rozsypać do suszenia. Zioła zaparzone żółkną i czernieją podczas suszenia, tracą wartość, należy je zatem odrzucić. Odrzucić także liście zjedzone przez razę, nadżarte przez owady lub pożółkłe.

L i ś c i e mącznicy najlepiej osmykać wprost z rośliny do koszyka i poddać suszeniu jak płucnik. Uważać, by nie pomieszać z brusznicą lub borówką.

Rozdział skór podeszwowych.

Od kilku miesięcy kraj nasz pozbawiony był w zupełności skór podeszwowych a to z powodu odcięcia nas od wszelkiej komunikacyi z krajami zachodniemi, które były jedynymi dostawcami tej skóry dla Galicyi. Ze wstydem bowiem trzeba powiedzieć, że nie mieliśmy i nie mamy dotąd w kraju ani jednej garbarni, wyprawiającej skórę na podeszwy. Dopiero w ostatnich tygodniach udało się, dzięki zabiegom Biura przemysłów skórniczych, a zwłaszcza jego kierowników, dra M o s t o w s k i e g o i J a r r y, sprowadzić większą ilość skóry podeszwowej, która nadchodzi partyami. Biuro przemysłów skórniczych zaprosiło na 23 kwietnia przedstawicieli wszystkich klas społecznych i organizacyi zawodowych dla naradzenia się nad rozdziałem tej skóry. Jednomyślnie zgodzono się na to, że 20 procent całej ilości skóry oddano na potrzeby wojska intendanturze wojskowej. Z reszty tej skóry postanowiono przydzielić: robotnikom i rękodzielnikom 20%, urzędnikom 19%, wsiom 15%, górnikom 13%, kolejarzom 17%, nauczycielstwu 5%, szewcom 3%, wolnym zawodom 8%. Przydział dla wsi jest stosunkowo bardzo niewielki. Jednakowoż wpłynął na to fakt, że najbardziej potrzebującymi pomocy są te sfery i te zawody, które najwięcej cierpią pod ciężarem drożyzny najpotrzebniejszych rzeczy bo środków żywności, a więc urzędnicy i robotnicy w miastach i w większych środowiskach przemysłowych, dalej kolejarze i górnicy. Trzeba przytem nadmienić, że zarówno między robotnikami, jak między górnikami, jak wreszcie między kolejarzami jest bardzo znaczna ilość ludności wiejskiej, która w ten sposób otrzyma skóry więcej niż 15%. Tych 15% skóry, przyznanej na najbliższy miesiąc dla ludności wiejskiej, przypadnie tym rolnikom, którzy nie należą do żadnych organizacyi zawodowych, a przedewszystkiem rolnikom najbiedniejszym. Z drugiej strony wobec tego, że przydział na ten miesiąc uwzględnił bardzo silnie urzędników, robotników i kolejarzy, a więc zaspokoił w znacznej mierze pokaźną ilość tych kategoryj ludzi, przydział następny będzie mógł być dla wsi najmniej o 25% podwyższony.

Rozdziałem skór zajmują się specyalne instytucye

dla każdej kategoryi. Rozdziałem skór na wieś zająć się mają Rady powiatowe. Wobec tego przestrzegamy wszystkich, by nie przyjeżdżali do Krakowa po skóry, by nie tracili pieniędzy niepotrzebnie, bo w Krakowie nikt skóry nie dostanie, gdyż będzie ona dzielona dla wsi tylko przez Rady powiatowe, które ją oddadzą albo wójtom, albo dobrze funkcyonującym Kółkom rolniczym do rozdziału między najbiedniejszą ludność.

Wobec tego, że skóra nadchodzi partyami, nie wszystkie powiaty będą ją mogły odrazu otrzymać. W miarę nadchodzenia większych ilości będzie się rozsyłało skórę do Rad powiatowych kolejno do najbardziej potrzebujących powiatów.

W przyszłym tygodniu wysłana zostanie skóra dla ludności wiejskiej do Rad powiatowych w powiatach: myślenickim, wielickim, ropczyckim i krakowskim. Na każdy powiat wypadnie przeciętnie 550 kg skóry. Oczywiście, ilość to bardzo drobna i dlatego pilną należy zwrócić uwagę, aby ta skóra podeszwowa rozdzielona została po cenie wyznaczonej pomiędzy istotnie najbardziej potrzebującą i najuboższą ludność.

Jest nadzieja, że w najbliższych dniach nadejdą większe transporty skóry podeszwowej i że będziemy mogli niezadługo zawiadomić, iż dalsze powiaty otrzymają również odpowiednie przydziały. Wogóle wszystkie przydziały dla wsi będziemy stale ogłaszać w „Piaście". Raz tedy jeszcze zaznaczamy, że wszelkie posyłanie ludzi po skórę do Krakowa jest zupełnie bezcelowe, bo rozdziałem skór zajmować się będą Rady powiatowe za pośrednictwem urzędów gminnych, względnie Kółek rolniczych, zależnie od ich uznania.

KRONIKA.

Kalendarz tygodniowy. Niedziela, 4 maja: Król. Kor. Polskiej; 5, poniedziałek: Piusa; 6, wtorek: Jana w Oleju; 7, środa: Urocz. św. Józefa, Patr. Kość.; 8, czwartek: Stanisława biskupa; 9, piątek: Grzegorza Nazyan.; 10, sobota: Izydora; 11, niedziela: Franciszka.

Zmiany księżyca. 6 maja: pierwsza kwadra.

Sprzedaż wybrakowanych koni wojskowych. Wszystkie oddziały i zakłady wojskowe, mające konie niezdatne do dalszej służby wojskowej, mają je odsyłać z przepisanymi dokumentami do najbliższych stacyi zbornych lub szpitali końskich. Do zbadania i oszacowania tych koni przeznaczono odpowiednią komisyę. Konie, przeznaczone przez tę komisyę do wybrakowania, zostaną również przez nią oszacowane i będą sprzedawane rolnikom. Rolnicy, reflektujący na konie, muszą się wykazać poświadczeniem starostwa lub urzędu gminnego, potwierdzonem przez Towarzystwo rolnicze w Krakowie, względnie Towarzystwo rolnicze okręgowe, iż są rzeczywiście rolnikami. Zgłaszać się należy do odnośnych stacyi zbornych i szpitali koni. Kupujący konie winni przed kupnem podpisać rewers, iż w razie padnięcia konia na żadne odszkodowanie nie reflektują. Kupcy, którzy zamiast ceny kupna oddadzą odpowiednią ilość owsa lub jęczmienia po cenie maksymalnej, będą mieli pierwszeństwo przed innymi. Koni wybrakowanych będzie jednak bardzo mała ilość, gdyż wojskowość dołożyć musi wszelkich starań, aby możliwie jak najwięcej koni dla siebie otrzymać i założyła w tym celu stacye podkarmiania koni. Koni brak tak, że w prywatne używanie nie można oddać żadnych koni. Z tego też powodu musi się wszystkie, dotychczas w prywatnym użytku znajdujące się konie, do służby wojskowej ściągać.

Kilka szkół podkuwaczy koni ma otworzyć w najbliższym czasie ministerstwo spraw wojskowych. Jedna z takich szkół ma powstać w okręgu generalnym krakowskim. Szkoły będą obliczone na 50 uczniów z 3-miesięcznym kursem, a do szkół będą dopuszczeni również uczniowie cywilni, obznajomieni już z rzemiosłem kowalskiem.

Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie zawiadamia, że wypłata rent i t. p., niedomagająca z powodu przeszkód w wiedeńskiej pocztowej Kasie oszczędności, odbywać się będzie przez pocztową Kasę oszczędności w Warszawie, która 1-go lub 15 maja b. r. podejmie normalne czynności. Renty, zapadające przed terminem powyższym, wypłacane będą zwykłymi przekazami pieniężnymi lub gotówką w kasie Zakładu. Opłaty na rzecz Zakładu mogą być składane również przez pocztową Kasę oszczędności w Warszawie na konto Nr 141.000; przedsiębiorcy z Krakowa i okolicy mogą je także wpłacać w filiach Banku krajowego lub Banku przemysłowego w Krakowie.

Jak chłopi płacą na Polską pożyczkę państwową. Mieszkańcy **gminy Wieprz w powiecie wadowickim wpłacili na pożyczkę państwową** w miejscowej kasie Reiffaisena 1,270.700 koron, a w Kasie oszczędności i pożyczek w Andrychowie 244.500 koron, razem 1,515.200 koron, to jest **przeszło półtora miliona koron**. Zaznaczyć należy, że mieszkańcy w olbrzymiej większości oświadczyli się za programem Piastowców. *A. J.*

Wiec w sprawie Gdańska, Śląska, Spiża i Orawy odbył się w dniu 21 kwietnia b. r. w Wieprzu w Wadowickiem w sali Domu ludowego. W treściwem a porywającem przemówienia przedstawił prof. Albin Jura nieprzedawnione prawa Polski do tych ziem oraz wielkie znaczenie dla państwa posiadanie własnego portu i wybrzeża. Uchwalono odpowiednie rezolucye, wzywające rząd i Sejm do wytężenia wszystkich sił w sprawie przyłączenia tych ziem do Polski i użycia w razie potrzeby nawet siły zbrojnej.

Uczestnik.

Rady chłopskie w powiecie mieleckim. Na wzór bolszewików i p. Stapińskiego zaprowadzają też dawni Okoniowcy, którzy teraz poszli pod komendę p. Stapińskiego, „rady chłopskie" po gminach w powiecie mieleckim, ale rady te nie wiedzą, co mają robić, bo są rady gminne. Na zgromadzeniu 24 kwietnia r. b. wybrano w Mielcu powiatową radę chłopską, prezesem rady został Wawrzyniec Wójcik z Rożniat, który pozostaje w ciągłej niezgodzie ze sądem karnym i odsiaduje kozę za różne przekroczenia, wiceprezesem Wolak z Dulczy Wielkiej sekretarzem socyalista Paszczoliński z Przecławia a skarbnikiem siostra p. Dąbala Krublakowa.

Zjazd koleżeński wszystkich byłych uczniów szkoły rolniczej w Kobiernicach odbędzie się w niedzielę dnia 25 maja o godzinie 11 w Krakowie w sali Domu rękodzielniczego przy ulicy św. Tomasza 23. Ze względu na bardzo aktualne sprawy, gorąco zaprasza się wszystkich interesowanych. Komitet. Adres: Komitet agronomów, Kraków, ulica św. Tomasza 23.

Śmierć przez powieszenie. Z Lubnia koło Myślenic donosi nam p. Jan Szczepaniec co następuje: Walenty Dru

gała, 65-letni wdowiec, utrzymujący się z codziennego zarobku, pokłócił się dnia 2 kwietnia ze swymi krewnymi i wyszedł z domu, grożąc, że się powiesi. Od dnia tego daremnie go szukano. Znikł bez śladu. Dopiero 18 kwietnia 15-letni Józef Czech znalazł w nowym, niezamieszkałym przez nikogo domu, który stoi o kilkadziesiąt kroków od domu, w którym Druzgała mieszkał, trupa Druzgały, który się tam powiesił.

Odpowiedź pp. Władysławowi Mijalowi i Michałowi Irzykowi w pow. strzyżowskim, którzy mi pisali w sprawie owych 30 morgów pola, zabranych przez Wisłok na korzyść p. Wasilewskiego w Markuszowy. Petycyi waszej, przesłanej do posła Swierada nie widziałem, bo poseł Swierad jest chory i leczy się w domu w Wojaszówce. Po jego powrocie do Sejmu zobaczę petycyę i odpowiem wam, co możemy w tej sprawie pomódz. Napisałbym wam list — aleście mi adresu nie podali, więc nie wiem, jak do was adresować.

Z pozdrowieniem *Antoni Szmigiel*, poseł.

Poszukiwanie zaginionych. Ktoby wiedział o losach Jana Essenbecka, który służył w 4 p. p. Legionów Polskich, w 1 kompanii i w 1917 r. został internowany, zechce łaskawie donieść pod adresem: Gabryela Essenbeck, Sucha, Zasepnica.

Posłowie ludowi przed wyborcami.

Frysztak, w Strzyżowskiem, nad Wisłokiem.

W niedzielę palmową, t. j. 13 kwietnia odbył się u nas wiec sprawozdawczy posła Szmigla. Zjechali się delegaci wyborców ze wszystkich okolicznych wsi. Wszyscy ludzie po sumie zebrali się pod kancelaryą gminną, skąd przemawiali mówcy. W wiecu uczestniczyła także miejscowa inteligencya z ks. katechetą i p. rejentem. Przewodniczył wiecowi ob. Kłosowicz z Frysztaka. Niebo sprzyjało wiecowi, bo przestało na tę chwilę kropić deszczem a rzuciło na ziemię ciepło promienia wiośnianego słońca. Rzeczowe i spokojne sprawozdanie posła Szmigla spotkało się z ogólnem uznaniem wyborców i wyborczyń — mimo agitacyi „radykalnych" polityków, którzy za największą służbę ojczyźnie uważają nie rzeczową pracę, ale bezpłodną agitacyę wśród biednego ludu. Oczywiście biedy nagromadziło się w czasie 5cio-letniej wojny po uszy. Jeśli przed wojną było na co narzekać, to cóż dopiero mówić dziś — kiedy cała Polska została zniszczona z chleba, z odzieży i z wszelkiego inwentarza gospodarskiego. To też na tej ludzkiej biedzie używają sobie dziś agitatorzy, niezadowoleni z wyborów i wygadują pomiędzy ludem, że wszystkiemu złemu winien Sejm, posłowie i rząd — a więcej nikt. Przedewszystkiem posłowie „Piastowcy" im się nie podobają — chociaż wyborcy i wyborczynie mają [illegible] inne zdanie o posłach Piastowcach i pracach sejmowych, bo wyrazili na wniosek przewodniczącego ob. Kłosowicza pełne zaufanie klubowi posłów „Piastowców" i posłowi Szmiglowi, reprezentantowi tutejszego powiatu.

Obecny na wiecu członek Rady przybocznej przy gen. delegacie, dr Andrzej Kuś z Rzeszowa, przemawiał za zjednoczeniem wszystkich ludowych klubów poselskich w jeden związek — a wszystkich stronnictw ludowych w jedno wielkie stronnictwo na całą Polskę — co cały wiec uznał za konieczność w polityce ludowej. Liczni wyborcy i wyborczynie przedstawili na wiecu żądania ludności i najdotkliwsze bolączki, co można zestawić w następującym porządku: przeprowadzenie reformy rolnej, podjęcie robót publicznych, jak budowa dróg i mostów, regulacya Wisłoka, wydzierżawienie gminom niektórych obszarów dworskich, dostarczenie żywności, której brak, nietylko po miastach i miasteczkach — ale także na wsiach, dostarczenie okrycia i obuwia, dostarczenie drzewa, zaopatrzenie inwalidów, wypłata zasiłków wojskowych i amerykańskich, względnie otworzenie ruchu pocztowego między Ameryką a Polską, zapłata za zarekwirowane bydło w lecie i jesieni 1918 r. powrót jeńców z Włoch, przyspieszenie reklamacyi i zniesienie warunku 10 morgów roli w obecnem rozporządzeniu, uwolnienie aresztowanych (za rozruchy żydowskie) do robót polnych, dostarczenie zboża na zasiew i ziemniaków, pozwolenie na uprawę bakonu. Trzeba stwierdzić, że o wszystkich tych sprawach posłowie „Piastowcy" radzą w Sejmie i dokładają starań, co jest widoczne z ich wniosków i interpelacyi, a nawet z uchwalonych ustaw — aby zaspokoić potrzeby ludności i utrzymać w nowobudującem się państwie porządek i spokój. My, wyborcy, musimy dopomódz Sejmowi i posłom przez życzliwą wyrozumiałość a przedewszystkiem cierpliwość — bo odrazu się nie da wszystkiego zrobić i wszystkich zadowolić.

Wł. Mijal, uczestnik wiecu.

Strzyżów, w kwietniu.

Zapowiedziany na wtorek, t. j. 15-go kwietnia, przyjazd posłów na wiec sprawozdawczy zgromadził wyborców z całego prawie powiatu. Wiec odbył się pod gołem niebem koło „Sokoła" przy cudownej pogodzie. Prócz wyborców i wyborczyń ze wsi zjawiło się wiele miejscowej i okolicznej inteligencyi. Z posłów przybył tylko poseł Szmigiel, gdyż, jakeśmy się dowiedzieli, poseł Swierad z powodu słabości musiał zostać w domu. Przeciwnicy „Piastowców" zorganizowali się w komplecie — obsadzili „swoimi" ludźmi trybunę, a raczej schody, skąd mówcy przemawiali — a także prezydyum składało się z samych przeciwników, prócz chyba tylko przewodniczącego wiecu, ob. Kocząba z Wyżnego, który jest więcej neutralny. Zastępcą przewodniczącego był ob. Orłowski kolejarz (socyalista) a na sekretarza powołał sobie przewodniczący ob. Krasickiego (stapińszczyka).

Po sprawozdaniu posła Szmigla wystąpili z namiętnemi, agitacyjnemi mowami przeciw Sejmowi, przeciw rządowi a szczególnie przeciw posłom Piastowcom panowie Wieckowski, Krasicki, Orłowski, były starosta dr Więcek i inni, którzy przyszykowali sobie do uchwały cały szereg rezolucyi z pierwszą rezolucyą przeciw „Piastowcom" na czele. Przekonali się jednak ci panowie, że lud, zebrany na wiecu, mimo tego, że odczuwa dzisiaj większą biedę, niż ci panowie dobrze odziani i odżywieni — że byli wojskowi i inwalidzi, którzy na wojnie więcej cierpieli, jak ci panowie — że ten lud ma więcej rozumu i zdania politycznego od agitatorów, bo przedewszystkiem rezolucyi przeciw posłom „Piastowcom" nie uchwalił, a przy głosowaniu za innemi rezolucyami zastanawiał się nad każdą pojedyncze, czy i jak ma głosować. Na wniosek atoli przewodniczącego o uchwalenie votum zaufania dla posła Szmigla wszyscy głosowali za zaufaniem i wnosili okrzyki „Cześć Piastowcom".

Potrzeby w Strzyżowskim powiecie są wielkie, szczególnie co do żywności i co do braku dróg, które powinny być budowane dla zajęcia bezrobotnych. W sprawie tych

miejscowych potrzeb interweniował poseł Szmigiel u naszego pana starosty, który okazuje dla ludu szczere przyjacielskie zrozumienie. W sprawie regulacyi Wisłoka i rozpoczęcia publicznych robót przyrzekł poseł Szmigiel wdrożyć starania przy poparciu całego klubu „Piastowego" w ministerstwie robót.

Prosimy serdecznie stronnictwo Piastowe i naszych posłów, aby nie zważając na agitacyę t. zw. „radykalnych" panów, którzy się panoszą w powiecie, pracowali rzeczowo i bez hałasu, a lud oceni owoce skutecznej pracy, czemu dał wyraz na wiecu sprawozdawczym we wielki wtorek. My rozróżniamy dobrze ziarno od plewy. Ale prosimy o naszym powiecie pamiętać. *Stanisław Pasternak.*

Głogów, w Rzeszowskiem.

Odbyło się tu u nas zgromadzenie w poniedziałek 14-go kwietnia na rynku pod ratuszem. Wyborcy, dowiedziawszy się z Piasta o przybyciu posłów, zeszli się gromadnie ze wszystkich wsi głogowskiego sądu. Przewodniczył ob. Sołtys, wójt ze Zabajki, a sekretarzował ob. Frankiewicz z Głogowa. Poseł Szmigiel złożył dokładne sprawozdanie z prac Sejmu i posłów Piastowców. Wezwał zniszczoną i ubogą ludność do cierpliwości, bo Sejm odczuwa potrzebę reform rolnych i robotniczych, a tylko czas krótki i brak zasobów pieniężnych stoi na przeszkodzie, że się nie da odrazu wszystko zrobić i wszystkich zadowolić. Polska została 4-letnią wojną kompletnie zniszczona i nie ma się dzisiaj skąd wziąć.

Licznie zgromadzona ludność z piaskowych wsi przyznała posłowi Szmiglowi, że odrazu nie można wszystkiego zdziałać, ale trzeba powoli zaspokajać najboleśniejsze rany głodu i bezrobocia. Bo w okolicy Głogowa szczególnie brak żywności i zboża na zasiew, a co gorsza, że i te ubogie zasiewy, jakie są, nie dostoją do zbiorów, bo dziczyzna z lasów sąsiednich wszystko niszczy. Nie są to żarty — że ludność po nocach nie może spać, ale musi pilnować pól zasianych i straszyć dziki, do których się nie chcą przyznać ani pan Potocki, ani Jędrzejowicz, ani Bieniaszewski, ani nikt. A dziku nie wolno zabić, bo zresztą strzelby poodbierali. Na to dziki innej rady nie będzie, tylko muszą gminy wydzierżawić prawo polowania miejscowym gospodarzom albo spółkom łowieckim, które się postarają o wytępienie albo wypędzenie dzików w góry.

W sprawie wielu i różnych bolączek gminnych i osobistych przyrzekł poseł Szmigiel interweniować w starostwie i u odnośnych władz sądowych i wojskowych i dać interesentom odpowiedź listownie lub w „Piaście".

Uchwaleniem zaufania dla posła Szmigla i całego klubu Piastowego zakończono wiec. *Jan Bandasiewicz.*

Zakopane, 24 kwietnia.

Dnia 21 kwietnia odbyło się w sali „Sokoła" w Zakopanem tłumne zgromadzenie okolicznej i miejscowej ludności, na którem poseł podhalański, p. Wojciech Roj, złożył wyczerpujące sprawozdanie ze swojej działalności i z pracy posłów Piastowców w Sejmie ustawodawczym w Warszawie. Dwugodzinnego, dokładnego sprawozdania wysłuchano z największą uwagą. W dyskusyi zabierali głos p. Jan Zajas, Jan Pęksa i inni. P. inż. Krobicki i p. Kozłowski, znani narodowi demokraci, byli przeciwni utworzeniu większości pracy w Sejmie i zalecali dotychczasowy sposób obrad, t. j. od przypadku do przypadku, a p. inż. Krobicki wyraźnie zaznaczył, że reforma rolna nie jest rzeczą naglącą i trzeba się nad nią dłużej zastanawiać. Obecny na zgromadzeniu poseł dr Bardel przedstawił stosunki w Sejmie i niekorzyści, wynikające z braku większości, opartej na wspólnym programie. Przemówienie jego za niezwłocznem przeprowadzeniem reformy rolnej na podstawie przymusowego wywłaszczenia i oznaczenia maksimum posiadania ziemi, nie podobało się mowcom narodowo-demokratycznym. Zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie podziękowanie posłowi p. Wojciechowi Rojowi za sprawozdanie i zaufanie całemu klubowi Piastowców za dotychczasową, odpowiadającą interesom ludu pracę.

Przewodniczący: *Fr. Pawlicz*, sekretarz: *Jan Zajas.*

Nowy Targ, 23 kwietnia.

Dnia 22 kwietnia b. r. odbył się w Nowym Targu sejmik relacyjny posłów ludowych z Podhala. W obszernej sali „Sokoła" zgromadziło się przeszło 2.000 osób. Po wybraniu przewodniczącym zgromadzenia p. Franciszka Dworskiego, a sekretarzem p. Apostoła, uchwalono jednomyślnie na wniosek posła Rajskiego rezolucyę w sprawie Gdańska, protestującą przeciw samej choćby myśli utraty Gdańska, i domagającą się przyłączenia tego miasta do Polski. Rezolucyę tę przesłano telegraficznie do Prezydyum Rady ministrów w Warszawie.

Następnie poseł Józef Rajski, zdając sprawozdanie, przedstawił stosunki w Sejmie pod względem ugrupowań politycznych, podziału na komisye i sposobu pracy, podał do wiadomości najważniejsze ustawy, które Sejm uchwalił, wreszcie omówił obszernie sprawę agrarną. W komisyi rolnej przyjęto za podstawę obrad projekt, przedstawiony przez stronnictwo ludowe z pod znaku Piasta; dotychczas uchwalono cztery ramowe zasadnicze punkty ustawy rolnej i istnieje nadzieja, że w pierwszych dniach maja sprawa rolna będzie omawiana już na pleuum Sejmu. W związku ze sprawą agrarną znajduje się sprawa lasów, co do których istnieje projekt, aby je upaństwowić. W tym wypadku również lasy gminne byłyby wywłaszczone na rzecz państwa. Wprawdzie stronnictwo ludowe oświadczyło się przeciw upaństwowieniu lasów gminnych, jednak zachodzi poważna obawa, czy będzie można uzyskać w Sejmie większość dla tego stanowiska. Wobec tego poseł Rajski wezwał naczelników gmin, które posiadają lasy, aby wnosili odpowiednio umotywowane protesty do Sejmu przeciw upaństwowieniu lasów gminnych. Stwierdził poseł Rajski, iż Sejm wykazał wielką żywotność i zdolność do pracy. Komisya konstytucyjna pracuje nad przygotowaniem ustawy, dotyczącej ustroju państwa i jest uzasadniona nadzieja, że będzie uchwalony dla państwa polskiego ustrój konstytucyjny, oparty na zasadach prawdziwie demokratycznych.

Poseł Wojciech Roj przedstawił zebranym uroczystości przy otwarciu Sejmu, wyborze marszałka i jego zastępców, złożeniu władzy przez naczelnika państwa w ręce Sejmu, a następnie powierzeniu tej władzy z powrotem naczelnikowi państwa i zdał sprawozdanie ze swych czynności poselskich.

Poseł Bednarczyk zajął się obszerniej sprawą agrarną i podał zebranym do wiadomości wnioski oraz interpelacye, które posłowie z Podhala przedstawili w Sejmie. Oznajmił też, że posłowie ze stronnictwa ludowego postawili wniosek, aby uprawa tytoniu była wolną.

Nad sprawozdaniem posłów wywiązała się dyskusya, poczem Piotr Staszel, wójt z Maruszyny, wyraził radość, że posłowie z Podhala zjawili się przed wyborcami i zdali im sprawozdanie oraz postawił wniosek tej treści, że zebrani przyjmują sprawozdanie do wiadomości i uchwalają posłom

zaufanie. Wniosek ten przyjęto jednomyślnie. Przed zamknięciem zgromadzenia zabrał ponownie głos poseł Rajski i wezwał przedstawicieli i delegatów Rad ludowych do organizacyi stronnictwa, w szczególności te gminy, które dotąd się nie zorganizowały, aby wybrały Rady ludowe i zawiadomiły o dokonaniu wyborów u siebie powiatową organizacyę w Nowym Targu. *Apostoł.*

Mielec, 26 kwietnia.

Dnia 22 kwietnia b. r. odbyło się w sali Rady powiatowej zebranie sprawozdawcze posła Kędziora wobec przeszło tysiąca uczestników. Przewodniczącym wybrano jednogłośnie dra Łojasiewicza z Mielca, sekretarzem zaś Jana Popiela z Rachowa. Na wstępie zabrał głos poseł Kędzior i w dłuższem a bardzo rzeczowem przemówieniu wykazał prace Sejmu od pierwszej chwili jego istnienia. Opowiadał o przebiegu starań, czynionych jeszcze podczas wojny o wskrzeszenie Polski, o stosunku Polski do koalicyi, o trudnem położeniu państwa wskutek braku amunicyi, uzbrojenia i ubrań dla wojska, o pracy rządu warszawskiego, o zmianie zapatrywań co do stemplowania pieniędzy przez obecnego ministra skarbu Karpińskiego i t. d. Szczególniejszą jednak uwagę zwrócił na sprawę reformy agrarnej i reform społecznych, nadmieniając, że rząd ma wiele kłopotu z bezrobotnymi, płacąc 9 milionów marek miesięcznie na ich utrzymanie; każdy robotnik bez pracy otrzymuje od rządu na swe utrzymanie 8 marek dziennie. Praca w komisyach sejmowych napotyka na trudności wskutek częstej nieobecności posłów, a zdarzają się nawet takie wypadki, jak n. p. co do posła Krempy z Mieleckiego, który na 17 posiedzeń komisyi był obecny tylko jeden raz! Wiadomość tę przyjęli zebrani z oburzeniem i różnymi okrzykami pod adresem p. Krempy.

Po zakończeniu sprawozdania wywiązała się żywa dyskusya. I tak p. Madejski upomniał się o zaopatrzenie inwalidów, którzy obecnie pozostawieni są bez należytej pomocy. P. inspektor Lubowiecki zapytał o wyjaśnienie w sprawie odbudowy zniszczonych oraz budowy nowych szkół; żądał też, aby owych bezrobotnych w Warszawie zająć jakąś pracą, bo takie popieranie próżnowania jest krzywdą dla społeczeństwa. Przemawiali następnie: inwalida bez ręki, Rządzki z Podleszan, Marcinek, Kawa, dr Małysiński w sprawie poprawy bytu urzędników, którzy ze swej pensyi wyżyć nie są w stanie i zdarzają się wskutek tego wypadki łapownictwa z wielką szkodą dla ogółu. Poważny nastrój zebrania zakłócony został przemówieniem dyrektora gimnazyum mieleckiego, p. Tyrana, który wystąpił przeciw podwyższeniu płac nauczycieli ludowych. Powiedział on, że nauczyciele ludowi mają mniejsze wykształcenie od profesorów gimnazyalnych, a pobierają pensye wyższe niż ci ostatni; biadał nad tem, skąd biedna Polska weźmie na to pieniędzy; żądał natomiast podwyższenia pensyi urzędnikom państwowym i profesorom gimnazyalnym. W odpowiedzi p. Tyranowi zabrał głos nauczyciel ludowy, Br. Greiss, wyrażając przedewszystkiem zdziwienie, że kiedy dopiero 3 tygodnie temu byt nauczycielstwa ludowego poprawiono, głos zazdrości i protestu odezwał się ze strony najmniej spodziewanej, bo dyrektora gimnazyum. Dotychczas nauczyciel pobierał 60 K miesięcznej pensyi, po 15-stu latach służby 150 K. Z płacą tą nauczycielstwo przetrwało najcięższe lata wojny, pracując z poświęceniem w ciasnych i duszných izbach bez podłóg, ucząc po 150 i więcej dzieci. Czas już był najwyższy na zajęcie się tą sprawą, a poprawa ostatnia i tak nie stoi w żadnym stosunku do szalejącej drożyzny. Odpowiedź p. Greissa przyjęli zebrani rzęsistymi oklaskami. Wspomniał też p. Greiss o aprowizacyi, o potrzebie założenia komitetów aprowizacyjnych po gminach i rozdzielaniu przez nie prowiantów ubogiej ludności.

P. Lubowiecki domagał się zakładania tkalni, aby usunąć nadmierny brak płócien i materyi, zaś co do opuszczania posiedzeń komisyjnych przez posłów, proponował, aby każdą nieusprawiedliwioną nieobecność posła podawano do wiadomości publicznej i by za czas nieobecności nie wypłacano dyet. P. Kawa domagał się założenia fabryki szkła tudzież zabezpieczenia przesyłek kolejowych i pocztowych przez przyjęcie odpowiedzialności przez rząd; obecne bowiem nadużycia uniemożliwiają przesyłanie towarów pocztą lub koleją. Pp. Kolisz i Kania domagają się przyjścia z pomocą rolnikom, bo wskutek braku nawozów, narzędzi i inwentarza cała gospodarka kuleje.

Na wszystkie zapytania i żądania odpowiedział dokładnie p. poseł, dodając, że powinno się zrobić u nas tak, jak w „Jugosławii“, gdzie skonfiskowano majątki, nabyte podczas wojny. Na wniosek p. Greissa uchwalono wśród burzliwych oklasków pełne votum zaufania posłowi Kędziorowi oraz rezolucyę, odpierającą z oburzeniem wszelkie podniesione przeciw niemu zarzuty i wzywającą go, by w dalszym ciągu, jak dotąd, bronił interesów wszystkich warstw i całego narodu. Poseł Kędzior podziękował zebranym za przybycie, poczem przewodniczący rozwiązał zebranie.

Sekretarz.

Stary Sącz, 27 kwietnia.

We środę dnia 23 kwietnia odbyło się u nas zgromadzenie sprawozdawcze posłów Piastowców. Przybyli posłowie Narcyz Potoczek i dr Stanisław Ćwikowski. Zgromadzenie wybrało przewodniczącym jednogłośnie gospodarza Stanisława Sopatę, wójta z Czerńca; sekretarzował kierownik szkoły z Gołdry, Zbozień. Pierwszy mowca, poseł Ćwikowski, w przeszło dwugodzinnej mowie wyłuszczył prace Klubu posłów Piastowców i wyszczególnił sprawę odbudowy Galicyi, przymusowej dzierżawy gruntów, omówił reformę rolną, stemplowanie pieniędzy i objaśnił powód ustąpienia ministra skarbu, Englicha, wreszcie przedstawił prace swoje w komisyach sejmowych i t. d. Następnie zabrał głos poseł Narcyz Potoczek, który przedstawił skład Sejmu, omówił siłę poszczególnych stronnictw, ilość chłopów w Sejmie i dążenie do połączenia chłopów w jeden klub; omówił też sprawę robót publicznych i swoje wnioski w tym kierunku, przedstawił stan aprowizacyi i brak zboża do siewu, pracę poszczególnych komisyi i sprawę wolnego obrotu zbożem. Wezwał wreszcie do organizowania się i ugruntowania siły stronnictwa w powiecie.

Następnie zabrał głos b. poseł Myjak i zaatakował posłów Piastowców, twierdząc, iż b. Komisya Rządząca zezwoliła osławionemu Aderowi w Jazowsku ciąć w dalszym ciągu drzewo w lasach rządowych i zarzucając, iż posłowie sprawy nie pilnowali i urządzili zebranie li tylko dla zebrania poklasku. Na to odpowiedział mu poseł Ćwikowski, iż pozwolenie na wyrąb drzewa dostał Ader jeszcze od rządu austryackiego za czasów posłowania p. Myjaka, a więc winę ponosi on, a nie obecni posłowie. Wśród zebranych powstało silne oburzenie przeciw wywodom p. Myjaka; zarzucano mu, że on przez ośm lat swego posłowania ani razu nie zjawił się przed swymi wyborcami, a natomiast posłowie obecni po upływie niespełna trzech miesięcy pracy sejmowej zjawili się przed wyborcami, składając im

sprawozdanie z czynności swojej i całego klubu i stronnictwa. To też bardzo licznie zebrani wyborcy jednogłośnie uchwalili wotum zaufania wszystkim trzem posłom Piastowcom, wyszłym z tego okręgu, jakoteż wyrazili uznanie dla zajmowanego przez posłów Piastowców w Sejmie stanowiska. Posłowie podziękowali za zaufanie i przyrzekli załatwić przychylnie wszystkie poruczane im przez wyborców sprawy.

Przeworsk, 24 kwietnia.

Dnia 11 kwietnia urządził nasz poseł sejmowy, p. Jan Pieniążek, zgromadzenie i wiec publiczny, w którym wzięło udział kilka tysięcy uczestników z najbliższych okolic Przeworska. Przewodniczył Stanisław Klus z Dębowa, sekretarzował Józef Związek z Bud Przeworskich. Po zagajeniu zebrania przez Wincentego Cieślińskiego z Krzeczowic, zabrał głos Jan Pieniążek i złożył zebranym sprawozdanie z przebiegu prac i uchwał sejmowych. Omówił tedy sprawę odbudowy zniszczonych wojną wsi i miast na koszt państwa, ustawę o przymusowem wydzierżawieniu gruntów odłogiem leżących i reformę agrarną, przyczem słuchacze dowiedzieli się ciekawego szczegółu, mianowicie, że Piastowcy, jako wnioskodawcy, dla probostw proponowali 20 morgów, gdy tymczasem zasiadający w Sejmie księża oświadczyli, że proboszczowi wystarczy tylko 6 morgów. No, ale to pobożnych „katolików“ z Tarnowa nie powstrzyma od rzucania na prezesa Witosa kalumnii, że to on tak małą ilość gruntów pozostawia probostwom. Dowiedzieliśmy się też, że reformie agrarnej, na naszym projekcie opartej, jest przeciwną partya robotnicza. Poseł Pieniążek mówił dalej o 8-godzinnym dniu pracy dla przemysłu i górnictwa, o wolnym obrocie zbożem i zamierzonej rekwizycyi zbiorów w roku bieżącym, o pożyczce 5-miliardowej, o sojuszu z ententą, oraz cały szereg spraw, tak ważnych dla ludu i państwa, a stanowiących przedmiot zabiegów i prac klubu posłów P. S. L. Piastowców.

Rozwinęła się szeroka dyskusya, w której jeden z mówców robotniczych atakował posła za stan wyjątkowy i dlaczego rząd dotąd trzyma dawnych austryackich urzędników politycznych na ich dotychczasowych stanowiskach, którzy sobie postulaty ludności lekceważą, a każde życzenie i słuszne żądania uważają za objaw bolszewizmu i w tym duchu raportują do swoich władz przełożonych (jak to miało miejsce przy zatargu parafian z magistratem przeworskim o cmentarz). W odpowiedzi na to poseł Pieniążek wyjaśnił sprawę stanu wyjątkowego w Królestwie i sprawę urzędników. Zebrani uchwalili posłowi Pieniążkowi pełne votum zaufania, wreszcie uchwalili domagać się, ażeby reklamacye wojskowe żywicieli rodzin były natychmiast uwzględniane, aby zasiłki dla rodzin po poległych zaginionych, były wypłacane; aby Rada przyboczna starościńska w Przeworsku była co najmniej raz w miesiącu zwoływaną; aby grunta, odłogiem leżące przymusowo były wydzierżawione.

Odpowiedzi Redakcyi.

J. Solan, Zaźnąż: Pieniądze z P. K. O. mógłby pan odebrać w wysokości 50 procent przez kogoś, ktoby do Wiednia jechał lub tam mieszkał. Jeżeli pan ma w Wiedniu kogoś znajomego, to można mu posłać czek, a on pieniądze podejmie, jak zaznaczamy jednak, tylko w wysokości 50 procent. Inaczej trzebaby poczekać z wypłatą na zlikwidowanie tych wpłat przez Pocztową Kasę Oszczędności w Warszawie, co zapewnie nieprędko nastąpi. Gdy reforma agrarna wejdzie w życie, niewiadomo, czyby pan mógł zakupić te właśnie pole, na którem panu zależy. Dzisiaj jeszcze nie można powiedzieć, jak reforma ta będzie przeprowadzana w szczegółach. To, co pan kupił, zostanie przy panu. Towary mógłby pan nabywać w Związku ekonomicznym Kółek rolniczych, ewentualnie w Polskiem Towarzystwie handlowem w Krakowie, ulica Sławkowska 1. — **Rezit 114:** Niech pan pośle podanie do Ekspozytury Rady szkolnej krajowej w Krakowie, ulica Dunajewskiego, Hotel krakowski. Jak dotąd, obowiązują przy zdawaniu matury tesame przepisy, co dawniej. Reforma szkolnictwa zostanie przeprowadzona; nie jest to jednak rzecz łatwa i trzeba ją doskonale przemyśleć i rozważyć. O poprawę stosunków w wojsku starają się posłowie ludowi. Jest nadzieja, że żołnierze nie będą już mieli powodu do narzekań. — **Stały czytelnik, Bugaj; włościanie z Toporzyska:** Niepodpisanych korespondencyj nie zamieszczamy. — **I. Postawa, Sanok:** Żandarma może pan zaskarżyć, o ile pan ma świadków na to, że syn został zabity niesłusznie. Rozumiemy dobrze boleść pana, ale, niestety, poradzić nic nie możemy. — **S. Sroka, Mogilany:** Jeżeli syn pana utrzymywał, a pan nie ma teraz z czego żyć, to komisya powinna panu zasiłek przyznać. — **E. Gryszka, Wałsnów:** Mamy jeszcze kalendarz z roku 1918. Kalendarzy Maryańskich nie mamy. Żądanej książki o pszczelnictwie również nie mamy. Niech się pan zwróci do redakcyi »Ludu Katolickiego« w Tarnowie, a być może, iż mają tam jeszcze tę książkę, to ją panu przyślą. W sprawie uli niech pan napisze do Towarzystwa rolniczego w Krakowie, Plac Szczepański 8. — **E. Karasmiewicz, Piwniczna:** Odpowiedź na pańskie zapytanie będziemy mogli dać dopiero wtenczas, gdy zostanie uchwalona reforma rolna. Ustawa o tej reformie określi, jak się mają bezrolni starać o nabycie gruntu. — **L. Wojs, Kurów:** Wybory do Rad gminnych odbędą się niezadługo. Od ludności zależy, by wybrała do nich takich ludzi, którzy będą naprawdę dbali o jej interesy i dobro. Jeżeli wójt popełnia nadużycia, to trzeba donieść o tem do starostwa, które sprawę zbada i załatwi. — **Piastowiec, Manasterz:** Korespondencyi niepodpisanych, a zawierających oszczerstwa, nie zamieszczamy. — **A. Ormaniec, Gilowice:** Mąż powinien był wstąpić do armii Hallera. Jeżeli to zrobił, to niezadługo powróci do kraju. — **M. Bryndza, Zawadka:** Korony będą zamieniane na złote polskie. Ile koron będzie się płacić za jeden złoty, dotąd jeszcze nie ustalone. — **M. Konaszkówna, Leżajsk:** Serdecznie wam za życzenia dziękujemy. Matki wasze niepotrzebnie się martwią, bo zasiłki będą nadal wypłacane. — **J. Niedzianowski, Gorzyce:** Sprawa wypłaty tych zasiłków nie została dotąd ostatecznie załatwiona. Wiedeń obecnie pieniędzy na ten cel nie przysyła, a rząd polski ich nie wypłaca. — **Czytelniczka:** Według wiadomości, które ostatnie nadeszły z Syberyi, stworzona tam została armia z jeńców polskich. Armia ta ma zostać przewieziona do Francyi, a potem do Polski. — **J. K., Dolna 56:** Krajowe Biuro pracy jest we Lwowie, ul. Mickiewicza 8. W Krakowie jest Biuro pośrednictwa pracy przy magistracie, plac WW. Świętych 1. — **Czytelnik z Łodygowic:** Sprawa ta musi zostać dopiero załatwiona z rządem austryackim. Na razie pan zasiłku ani renty nie dostanie. — **Ciekawy:** W zakładzie fundacyi Helclów mieszczą się ludzie ubodzy, nieuleczalnie chorzy. Obecnie jest w tym gmachu szpital wojskowy. Polska loterya klasowa istnieje. Po losy może się pan zwrócić n. p. do firmy [illegible], Kraków, Rynek główny. — **M. Kowalczykówna, [illegible]:** [illegible] się [illegible], częściowo wstąpili do pułków polskich. — **A. Turpoń, [illegible]:** W sprawie przydziału owsa i jęczmienia na siew powinien był interweniować poseł u rządu warszawskiego, niestety, z niewielkim skutkiem, bo brak na przewóz zboża wagonów. Siana również brak w Galicyi. — **M. [illegible], [illegible]:** Za życzenia świąteczne [illegible]

dzięki. Po siatki na ogrodzenie niech się pan zwróci do fabryki Goreckiego w Krakowie, Podgórze, Zabłocie, albo do firmy: Haiski, Kraków, ulica Szewska. Ubrań dobrych gotowych w Krakowie niema. Można zamówić ubranie u krawca, ale kosztuje ono bardzo drogo. — **W. Kozioł, Pilzno:** Niech się pan w sprawie trafikanta zwróci do posła Krężla, a on z pewnością tem się zajmie. — **J. Łabędzki, Padew:** O rzeczy należy się upomnieć w Rzeszowie, gdzie je pan zostawił. Jeżeli jeszcze są, to je panu oddadzą, jeżeli zaś zostały skradzione, to trzeba będzie szkodę zgłosić do komisyi szacunkowych, które niezadługo zaczną urzędować. Należytość otrzymałby pan dopiero po zawarciu pokoju. Kwitu na pieniądze, który pan miał dołączyć do listu, nie otrzymaliśmy. Widocznie zapomniał go pan przysłać. Kwit ten powinien pan zachować i zwrócić się do polskiego urzędu likwidacyjnego w Wiedniu, Rennweg, z prośbą, by należność pańską wydobył od rządu austryackiego. Nie wiemy, za kogo matka pańska miała pobierać zasiłek, więc nie możemy udzielić porady. — **J. Kaleta, Karpentna:** Gdy zostanie uchwalona reforma agrarna i utworzony wspomniany przez pana urząd, niech pan wniesie do niego podanie, a posłowie nasi poprą je. Na razie nie można czynić starań, bo urzędu tego jeszcze niema. — **A. Mudykowa, Dąbrówka Tuchowska:** Jeżeli syn panią utrzymywał, a obecnie nie ma pani z czego żyć, to powinna pani zasiłek otrzymać. Trzeba się zwrócić wprost do komisyi zasiłkowej w starostwie i dowiedzieć, co jest z zasiłkiem pani. — **Inwalida z Tymowej:** Myśl wiersza bardzo ładna, ale forma słaba. Nie zamieścimy. — **W. Ch., Stary Sącz:** Gdy Pocztowa Kasa Oszczędności w Warszawie przejmie polskie należytości z P. K. O. w Wiedniu, będzie można upomnieć się o zwrot pieniędzy. Teraz możnaby wydobyć połowę złożonych w Wiedniu pieniędzy za pośrednictwem kogoś, kto w Wiedniu przebywa. — **Piastowiec z Korczyny:** Niech pan się zwróci za pośrednictwem urzędu gminnego do szpitala św. Łazarza w Krakowie, ul. Kopernika 17 i zapyta, czy będzie w szpitalu miejsce dla pana. — **J. Czaja, Zarzyn:** Niech pan się zwróci do najbliższej Komendy wojskowej, poprosi o zbadanie pana i uznanie za inwalidę, a będzie pan mógł zasiłek pobierać. — **Czytelnik z Padwi:** Jeżeli pan dotąd szkody w starostwie nie zgłosił, to niech pan to zrobi, gdy w powiecie zacznie urzędować komisya szacunkowa. Pieniądze powinien pan otrzymać po zawarciu pokoju. — **Polak Śląski:** O należytość za czas niewoli trzeba się będzie upomnieć u rządu austryackiego. Sprawa ta dotąd nie została załatwiona. O miejsce niech się pan zapyta w dyrekcyi warsztatów. — **Jan P., Świdnik:** Niepodpisanych korespondencyi nie zamieszczamy. — **M. Pyrek, Siedliska:** Z listu nie trudno się domyśleć, że powodem napisania go osobista nienawiść. Nie zamieścimy. — **Z. Głowienka:** Jeżeli się należy do jakiejś spółki czy konsumu, to można tylko stamtąd pobierać żywność. Jeżeli wójt przy rozdziale żywności popełnia nadużycia, to trzeba o tem donieść do starostwa — **Zaduszniki, X. Y. Z.:** Majątek ziemski można nabyć bez żadnej przeszkody. Morgi w Królestwie są takiesame, jak w Galicyi. — **Glatman, Maków:** Za umieszczanie korespondencyi w »Piaście« nie pobieramy żadnego wynagrodzenia. Zamieszczamy je w miarę miejsca. — **Kobiety z Woli Baterskiej:** Niezadługo zostanie przywrócony ruch pocztowy z Ameryką, to wreszcie skończy się wasza bieda.

Czytelnik ze Steinau: Posady w żegludze zostały już zajęte. Wspomniany rocznik zostanie niezadługo powołany. Jeńcy z Włoch powrócą wraz z armią Hallera. O ile się zgłasza do wojska chłopiec mniej niż ośmnastoletni, to musi mieć na to pozwolenie rodziców. — **„Emerytura“:** Proszę się zwrócić do Urzędu likwidacyjnego w Wiedniu, Rennweg, i poprosić, by Urząd ten sprawę emerytury pani załatwił. — **J. Tarsa, Łużna:** Niech się pan zgłosi do komendy wojskowej w Gorlicach. — **Stały Czytelnik z Sokola:** Do Cieszyna może pan jechać. — **W. Chmiel, Medynia głog.:** Kalendarz na rok 1919 mamy jeszcze. Asenterunek wspomnianego rocznika będzie w najbliższym czasie. Do Ameryki będzie można niezadługo wysyłać listy. — **W. Moryl, Dęmblin:** Trudno nam dać panu radę, gdyż nie wiemy, gdzieby pan mógł pracować i jakie pan ma fachowe wykształcenie. Biuro pracy jest we Lwowie, ul. Mickiewicza 5; jest w Przemyślu i w Krakowie przy Magistracie, Plac WW. Świętych 1. — **L. J., Słopnice szlacheckie:** Niepodpisanych korespondencyi nie zamieszczamy. — **Wł. Pustelnik, Frydrychowice:** Trzeba się zwrócić do hr. Potockiej, przedstawić jej całą sprawę i poprosić o sprzedanie owego kawałka, a ona chyba zgodzi się na to. — **Małorolni z Porąbki:** Niema przepisu na to, jakie ma być oddalenie lasu. Dobra arcyksięcia są obecnie pod państwowym zarządem. Trzeba się więc w sprawie owych pastwisk udać do urzędnika zarządzającego temi dobrami. — **Szydlak, Lipnik:** Do Morawskiej Ostrawy można jechać. Proszę napisać jeszcze raz; odpowiedź powinna nadejść. — **M. Porębski, Mieledwia:** Syn powinien był zostać wyreklamowany, bo ma do tego wszelkie prawo. Proszę się zwrócić do posła Koczura w Milówce i poprosić o interwencyę w tej sprawie. O syna Wawrzyńca zapytamy w sekcyi Czerw. Krzyża i jeżeli otrzymamy jaką wiadomość, zamieścimy ją w „Piaście“. — **W. Dziegieć, Semkowice:** Narzędzia te może pan dostać n. p. u firmy Lord, Kraków, ul. Lubicz 1. — **Fr. Pietyra, Krzeszów:** Niech pan się zwróci do Biura pracy we Lwowie, ul. Mickiewicza 5, albo do Biura pośrednictwa pracy przy magistracie w Krakowie, Plac WW. Świętych 1, napisze, jakie zajęcie pragnąłby pan otrzymać, a za pośrednictwem któregoś z tych biur będzie je pan mógł dostać. — **J. Maziarz, Wiśniowa:** Z listu nie wiemy dokładnie, o co panu chodzi. Proszę napisać wyraźnie, dla kogo ma być składka i przedstawić położenie potrzebującego, a zamieścimy notatkę. — **M. Wendzel, Szare:** Jak donosiliśmy w jednym z ostatnich numerów „Piasta“, zasiłki za tych, którzy dotąd nie wrócili, mają być nadal wypłacane. Ponieważ pani jest naprawdę biedna i nie ma z czego żyć, powinna pani zasiłek nadal pobierać. Trzeba się upomnieć w starostwie, a gdyby robiono trudności, zwrócić się z prośbą o interwencyę do posła Koczura w Milówce. — **T. Kopeć, Wygiełdów:** Teraz pan tego zasiłku otrzymać nie może. Nastąpi to dopiero wówczas, gdy Austrya da na ten cel pieniądze. — **J. Kubas, Pruchnik:** Rodzina pańska ma prawo do zasiłku. Trzeba się o niego upomnieć w starostwie, taksamo, jak i o pensyę inwalidzką. — **Czytelnik „Piasta“:** Sacharynę można dostać w niektórych aptekach w Krakowie. — **P. Mikuła:** Asenterunek sześciu roczników, który Sejm uchwalił, odbywa się. Szkoła górnicza jest w Dąbrowie w Król. Kongresowem. — **Zaleszanki:** Sprawę zasiłków amerykańskich omówiliśmy już w jednym z poprzednich numerów „Piasta“. — **Fr. Zawada, Lipnik:** Proszę się zwrócić do Sekcyi wywiadowczej Czerwonego Krzyża w Krakowie, Plac WW. Świętych 1. — **J. Kral, Łachowice:** Trzeba się zwrócić do Sekcyi wywiad. Czerw. Krzyża w Krakowie, Plac WW. Świętych 1. Jeżeli Czerwony Krzyż nie miał pewnej wiadomości o śmierci owego żołnierza, to będzie trzeba odczekać pewien oznaczony czas, po którym ów żołnierz zostanie urzędowo uznany za zmarłego. — **T. B., Żmigród:** Z listu nic wiemy zupełnie, o co panu chodzi. — **„Limanowa“:** Żądaną książkę otrzyma pan w księgarni Gebethnera, Kraków, Rynek główny 23. Wyraz „vel“ znaczy „albo“. — **Józef J. z Żarnówki:** Adres fabryki brzmi: Kraków—Podgórze, Zabłocie. Drzewka owocowe może pan kupić we firmie „Piast“ w Wieliczce pod Krakowem. — **T. Malisz, Jeziorki:** Dnia 16 listopada 1918 otrzymaliśmy przekazem 7 K. Za informacye dzięki. — **S. Druszkowska, Zarzecze:** Gazety stale wysyłamy. Widocznie giną na poczcie. Zasiłki amerykańskie nie są wypłacane, gdyż niezadługo zostanie przywrócony ruch pocztowy między Ameryką a Polską i będzie można z Ameryki pieniądze do kraju przysyłać. — **J. Tomala, Sól:** Żądaną książkę dostanie pan w księgarni Gebethnera i Sp. Kraków, Rynek główny 23. — **K. Ożóg, Nienadówka:** Bliższych szczegółów o Janie Ożogu nie znamy. Gazety stale wysyłamy. Widocznie giną na poczcie. Nie rozumiemy listu, o jaką szkołę panu chodzi. — **A. K., Nr. 23:** Listu nie zamieścimy, bo niepodobna nam wyrozumieć, o co panu chodzi. — **J. Kotara, Jodłownik:** Niezadługo zostanie przywrócony ruch pocztowy między Ameryką a Polską, to pan będzie mógł do Ameryki napisać. Po ubranie trzeba się zwrócić do kadry, do której się pan zgłaszał w czasie mobilizacyi. — **Stała Czytelniczka z Rzeszowa:** Przy klasztorach są szkoły wydziałowe trzy, cztero i pięcioklasowe. — **Fr. Ślipek, Lipnica w.:** Nadużycia musimy piętnować. — **R. Pęcikiewicz, Okrajnik:** Proszę nam donieść, skąd pani rentę pobierała, a odpowiemy, co należy robić. — **J. Pietrzyk, Lubenia:** Jak tylko będzie miejsce, zamieścimy. — **J. Beranek, Żywiec:** Pensyę powinien panu wypłacać Urząd podatkowy. — **Zygmunt B. z S.:** Zarost z twarzy można usuwać tylko przez golenie. Włos raz wyrwany odrasta, gdyż zazwyczaj nie wyrywa go się razem z cebulką. — **S. Mojko, Janowice:** Robotnicy ci jeszcze nie wyjechali. Zwracać się należy do Państwowego Urzędu pośrednictwa pracy. — **J. Znany, Janowice:** Zegary zostały przesunięte o godzinę ze względu na oszczędność światła w miastach.

Odpowiedzi biura porady ludowej w Wadowicach.

Michał Wacław, Zakrzów, 152; załatwione i wysłane 14 kwietnia. — Franciszka Klisko, Klecza Dolna, 99; podanie odeszło do zbadania do żandarmeryi. — Katarzyna Rokawska, Wieprz, 26; Marya Dziedzic, Wieprz, 304; Józef Nóżka, Wieprz, 257; należy przynieść z gminy poświadczenie, podpisane przez wójta i 2-ch mężów zaufania, że nie wrócił. — Marya Okrzoś, Wieprz, wniesione; będzie załatwione w przyszłym tygodniu. — Wilhelm Pieczarka, Wieprz, reklamacya nieuwzględniona; po bliższe wyjaśnienie trzeba się zgłosić. — Franciszek Sikora, Zagórnik, 81, proszę zgłosić się do biura dla udzielenia bliższych wyjaśnień. — Józef Nidecki, Radocza; Michał Wysogląd, Nidek, 82; Jan Pastuszka, Wieprz; Franciszka Rupik, Wieprz; Anna Sala, Wieprz; Józef Bizoń, Wieprz; Karol Sałczna, Wieprz; Marya Skorupa, Wieprz, 30; Ludwik Wrona, Wieprz; wniesione, będzie załatwione w przyszłym tygodniu. — Jan Filek, Barwałd Średni; ponieważ żona jest chora ciężko, a pan kaleka, trzeba przeciw odrzuceniu reklamacyi wnieść rekurs, bo panu reklamacya się należy. — Franciszek Unik, Andrychów; za pożyczkę austr. Nr ark. 92.239 będzie wypłacone po likwidacyi rachunków. — Anna Młodnik, Andrychów, Nr ark. 96.937; będzie załatwione. — Wojciech Chmiel, Sułkowice, wniesione. — Maryanna Grzywa, Wysoka, wniesione. Zasiłki amerykańskie zostały wstrzymane.

Ważne dla inwalidów.

Krajowe Biuro pracy (Lwów, ulica Mickiewicza L. 5) ogłasza następujące trafiki, przeznaczone dla inwalidów wojennych:

1 trafika w Bukowej, powiat Pilzno. Czysty dochód w 1918 r. wynosił 159 K 86 h. Podania do 10 maja do Dyrekcyi okręgu skarbowego w Tarnowie.

1 trafika w Sułkowie, pow. Dąbrowa. Czysty dochód w 1918 r. wynosił 81 K 85 h. Podania do 10 maja do Dyrekcyi okręgu skarbowego w Tarnowie.

1 trafika w Maszkienicach, pow. Brzesko. Czysty dochód w 1918 r. wynosił 27 K 98 h. Podania do 10 maja do Dyrekcyi okręgu skarbowego w Tarnowie.

1 trafika w Młodochowie, pow. Mielec. Czysty dochód w 1918 r. wynosił 56 K 38 h. Podania do 10 maja do Dyrekcyi okręgu skarbowego w Tarnowie.

1 trafika w Pilźnie. Czysty dochód za r. 1918 wynosił 129 K. Podania do 10 maja do Dyrekcyi okręgu skarbowego w Tarnowie.

1 trafika w Gorzycach, pow. Przeworsk. Czysty dochód w 1918 r. wynosił 101 K 98 h. Podania do 6 maja do Dyrekcyi okręgu skarbowego w Jarosławiu.

1 trafika w Makowiskach, pow. Jaśło. Czysty dochód w 1918 r. wynosił 35 K 66 h. Podania do 10 maja do Dyrekcyi okręgu skarbowego w Sanoku.

1 trafika w Maniowych, pow. Nowy Targ. Czysty dochód w 1918 r. wynosił 45 K 33 h. Podania do 17 maja do Dyrekcyi okręgu skarbowego w Nowym Sączu.

1 trafika w Gawłowie, pow. Bochnia. Czysty dochód w 1918 r. wynosił 221 K 33 h. Podania do 25 maja do Dyrekcyi okręgu skarbowego w Krakowie.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 16, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Raczkowski.